Redakcya, Administracya
i Drukarnia:
Lwów, ulica Sokoła l. 4.
Adres dla telegr.: „Sera“ Lwów.

Telefon Redakcyi Nr. 155.
Telefon Administracyi 1201.

GAZETA WIECZORNA

wychodzi dwa razy dziennie: o godzinie 6-tej rano („Gazeta Poranna“) i o godzinie 2 popołudniu.

Ceny prenumeraty:
Abonament miesięczny we Lwowie za oba wydania gazety 2 korony.

Za codzienną dwukrotną dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy.

Z przesyłką pocztową w kraju i monarchii:

miesięcznie	2 K 50 h.	z dwukrotną	3 K — h.
kwartalnie	7 „ 50 „	wysyłką	9 „ — „
rocznie	30 „ — „	pocztową	36 „ — „

W Niemczech miesięcznie . . . . . 4 K — h
W innych państwach Zw. p. miesięcznie 5 „ — „

Ceny ogłoszeń: Za wiersz jednoszpaltowy petitowy lub jego miejsce 24 hal. Nadesłane za wiersz petitowy lub jego miejsce 80 hal. Po kronice wiersz 2 kor. **Nekrologia** za wiersz petitowy 60 hal. — **Drobne ogłoszenia** po 6 hal. za wyraz, wyrazy tłustemi czcionkami liczą się podwójnie. Numer pojedynczy we Lwowie 4 hal., na prowincyi 8 hal.

Nr. 638. **Lwów, piątek dnia 19. kwietnia 1912.** **Rok II.**

Lwów, 19. kwietnia.

Kalendarzyk.

Dziś: Leona IX pap. — Gr. kat. Ewstachija.

Wschód słońca o godzinie 4·40 rano, zachód o godzinie 6·00 popołudniu.

Prognoza:

Galicya wschodnia: Zmiennie, pochmurno, niepewnie, nieco cieplej, wschodni mierny wiatr.

Galicya zachodnia: Pochmurno, nieco cieplej, połudn.-wschodni mierny wiatr.

Odczyty i wykłady:

O g. 5 po poł. sędziowskie seminaryum prawnicze w sali biblioteki sądowej w sądzie krajowym cywilnym, I. piętro, Nr. drzwi 22.

O g. 6 wiecz. Posiedzenie naukowe Towarzystwa lekarskiego lwowskiego w sali wykładowej kliniki lekarskiej przy ul. Pijarów l. 4. Na porządku dziennym odczyt p. t.: „Mechanoterapia wobec balneoterapii“.

O g. 6 w. zebranie wraz z odczytem p. Teodora Jeske Choińskiego w lokalu przy ul. Teatralnej 3.

O g. 6·30 w. w lokalu Tow. prawniczego (ul. Teatralna 13) pogadanka na temat: Projekt ustawy „O prawie budowli“.

O godz. 7 w. odczyt dra Janika: „Kołłątaj w przededniu rewolucyi kościuszkowskiej“ w „Ognisku kobiet“ (Brajerowska 14).

O g. 7 w. wykład dra J. Grochmalickiego na temat „Wychowawcze znaczenie znajomości przyrody“ w sali Tow. naucz. ul. Friedrichów 5.

O g. 8 w. w Kole literacko-artyst. odczyt „o Palackym“ wygłosi red. Hovorka.

Zgromadzenia i posiedzenia:

O g. 7 w. w sali seminaryum filozof. (ul. Długosza 5) posiedzenie sekcyi pedagogicznej. Na porządku dziennym: „Wrażenia z kilku szkół warszawskich“.

Zabawy i zebrania:

Wycieczka na cmentarze lwowskie staraniem Tow. miłośników ogrodnictwa. Punkt zborny przy bramie głównej na cmentarzu łyczakowskim o g. 3 po poł.

Muzea:

Muzeum im. Lubomirskich: w dni powszednie (prócz poniedziałku) od 10—1, nadto we wtorki i piątki od 3—5, w niedziele od 11—1.

Muzeum im. Dzieduszyckich (Teatralna 18) przez ferye szkolne można zwiedzać przed południem tylko za zgłoszeniem się u Zarządu.

Muzeum narodowe im. króla Jana III (Rynek l. 6) tymczasowo zamknięte z powodu rekonstrukcyi.

Muzeum przemysłowe otwarte w dnie powszednie (prócz poniedziałku) od 9—2, w święta od 10—1.

Polskie Muzeum szkolne (św. Mikołaja 21) otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 3—5 popołudniu.

Muzeum Tow. naukowego im. Szewczenki (ul. Supińskiego 21) otwarte codziennie o godz. 3—5 pop. (z wyjątkiem niedziel i świąt ruskich).

Wystawy:

Wystawa w Tow. Przyjaciół sztuk pięknych (Muzeum przemysłowe), codziennie od godz. 10—4.

Galerya miejska w gmachu Muzeum przemysłowego, od godz. 10. do 2., z wyjątkiem poniedziałków.

Repertuar Teatru miejskiego:

O g. 7 w. „Cnotliwa Barbara“ operetka w 3 aktach Rudolfa Bernauera i Leopolda Jakobsona, muzyka Oskara Nedbala.

POWROTNA FALA.

Lwów, 19 kwietnia.

Za kilka dni odbędą się wybory do wiedeńskiej Rady miejskiej. Sprawa, pozornie czysto lokalna, a obchodząca przedewszystkiem dwumilionową ludność stolicy państwa, ma jednak znaczenie, sięgające poza terytoryum miejskie, poza „Wienerwald“ i Dunaj.

I dlatego należy sprawie tej, z pominięciem objawów czysto lokalnych, poświęcić nieco uwagi.

Wiedeń jest mniej więcej od dwudziestu lat domeną kierunku politycznego, który w układzie parlamentarnym obu Izb, wyszłych z powszechnego prawa głosowania, odegrał niepoślednią, niekiedy nawet decydującą rolę. Stronnictwo chrześcijańsko-społeczne, wszechwładnie dotąd rządzące na ratuszu wiedeńskim, urosło na podstawie wyniku wyborów z roku 1907 do czynnika, z którym zarówno parlament, jak i rząd, musiały się liczyć poważnie, często w pierwszym rzędzie.

W pierwszej Izbie ludowej było to stronnictwo najliczniejsze; pierwszemu parlamentowi, wyszłemu z powszechnych wyborów, dało prezydenta w osobie byłego dyrektora magistratu wiedeńskiego dra Weisskirchnera; kiedy z szeregu ministerstw, przedewszystkiem zaś z ministerstwa handlu wykrojono nowe ministerstwo robót publicznych, wówczas pierwszym, który zasiadł na fotelu przy Liechtensteinstrasse, był główny taktyk, szef sztabu generalnego stronnictwa, dr. Gessman.

Pamiętną była chwila, kiedy w r. 1907 na akt wygłoszenia mowy tronowej wprowadzono schorzałego już burmistrza Luegera — pana Wiednia, właściciela klucza do sytuacyi parlamentarnej, potentata, na którego skinienie ministrowie gotowi byli do wszelkich usług, a którego brwi zmarszczenie nabawiało bezsenności najwyższych dygnitarzy państwa.

Wtedy stronnictwo było u zenitu. Wszyscy, od ekscellencyi, szafującej „dobrami doczesnemi“, do drobnomieszczanina, którego piękny Lueger w szynkowni na zgromadzeniu ludowem, przy kufli piwa i skrzącej się brylantami dowcipu mowie agitacyjnej, do rydwanu stronnictwa zaprzągł — wszyscy byli zadowoleni, pewni siebie, syci... Bo też wpływ stronnictwa sięgał bardzo daleko! Wiedeń był cały w jego ręku; Rada miejska składała się z samych „swoich“, opozycya była śmiesznie wątła, a zresztą obostrzonym regulaminem kagańcowym zmuszano ją do milczenia, lub po prostu „dyscyplinarnie“ wyrzucano za drzwi...

Sejm dolno-austryacki pod przywództwem trybuna ludu w mitrze, ks. Liechtensteina, miał znaczną większość chrześcijańsko-społeczną. — Wszystkie urzędy, pozostające w zależności od ratusza, czy też od Izby „stanów dolnoaustryackich“ przy Herrengasse, obsadzone były mężami zaufania partyi, — od Steinhofu po banki, od urzędów konceptowych magistrackich po zakłady gazowe, elektryczne czy wodociągowe — wszędy siedzieli wielcy i mali Bielohlavkowie. A nad tą całą organizacyą, wysuwającą macki wszędzie, gdzie tylko uszczknąć można było władzy i wpływu, rządy sprawował klub parlamentarny, dysponujący przeszło setką członków, królował zaś Lueger.

Kilka lat ledwie upłynęło — zgasł po długiej niemocy Lueger — a oto rozsypuje się już w gruzy granitowa — zdało się — organizacya wiedeńskich chrześcijańsko-społecznych. W czerwcu 1911 spadła na ich głowy straszna katastrofa. Wiedeń powszechnem głosowaniem do parlamentu zamanifestował, że nie życzy sobie dalej gospodarki i preponderancyi politycznej stronnictwa chrześcijańsko-społecznego. Dzielnice, które Lueger zdobył i przekazał stronnictwu jako fundusz żelazny, wybrały narodowych Niemców, liberałów, socyalistów. Wszyscy szefowie partyi ostali się poza progami nowej Izby. Upadł Liechtenstein, Gessmann, Weisskirchner, Neumeier, Bielohlavek, Steiner, upadł szereg wodzów „minorum gentium“. Z pomiędzy tych ostatnich ostał się jeno Baechlé, honorowy prezes stowarzyszenia stróżów kamienicznych...

Organizacya, która pierwszej Izbie dała prezydentów i ministrów, weszła do drugiej Izby z połamanym stosem pacierzowym, kulejąca, słaba, onieśmielona. Już ani mowy nie było o prezydenturze, ani o wejściu w skład rządu — zwłaszcza gdy sama padając, przygniotła sobą gabinet Bienertha.

I począł się tedy zmierzch stronnictwa. Na pochwłe drzewo poczęły skakać kozy, które dawniej Lueger zmuszał do uległości. W murach samego stronnictwa wykruszać się poczynały frondy. Dr. Heilinger, były urzędnik magistratu, począł odsłaniać kulisy partyjne i zapraszać wiedeńczyków na „widowisko“ polityczne, którego „der kleine Mann“ jest łasy tak samo, jak wykrzykiwań draba w budach praterowych. Ex-poseł Wiktor Silberer, bookmaker i polityk, zamknął swe kasy na siedem spustów i przestał grać rolę finansowego opiekuna. Szereg procesów o „dostawy“, o podejrzane stosunki polityków z przedsiębiorcami budowlanymi i t. d., odsłaniać począł tajniki gospodarki chrześcijańsko-społecznych działaczy. Karność partyjna poczęła się coraz bardziej rozluźniać — moralne „prestige“ jej wodzów ulatniało się z każdym dniem — uciekinierów było coraz więcej.

W tym stanie rzeczy kończy się okres urzędowania obecnej Rady miejskiej wiedeńskiej i odbyć się mają wybory uzupełniające.

Oczywista wybory te nie obalą odrazu rządów chrześcijańsko-społecznych na ratuszu. Statut bowiem miejski, prawo wyborcze, tak zostały sformowane przez dotychczasową większość, iż nagłe obalenie obecnego „regime“ i wyrugowanie wszystkich odrazu — jest niemożliwością.

Natomiast liczyć się trzeba bardzo poważnie z ewentualnością, że dotychczasowa większość chrześcijańsko-społeczna dozna takich wyłomów i takiego zredukowania, iż dotychczasowe

nieliczenie się z opozycyą i z opinią publiczną stanie się niemożliwością.

Więc zanosi się na długotrwały okres fermentów i wrzeń, na obstrukcyjne walki i — co z nich zwykle wynika — przesilenia personalne, rozwiązywania Rady itp.

Że to nie będzie się przyczyniało do uzdrawiania stosunków parlamentarnych, nie ulega wątpliwości. Nowe tu trysło źródło politycznej anarchii. Świątynia grecka na „Franzensringu“ stanowczo za blizko stoi „żelaznego męża“.

To samo zresztą — *caeteris paribus* — było w latach 1897 i 1898, kiedy prezydentem ministrów był hr. Kazimierz Badeni. Wówczas także fermenty, kiełkujące na ratuszu wiedeńskim, rozsadzały nietylko reprezentacyę miejską Wiednia, lecz silnie i współdecydująco wpływały na sytuacyę polityczną wogóle, na układ stronnictw w parlamencie, na losy rządu. Tylko że wówczas dogorywała wiedeńska era liberalna, a rosły wpływy Luegera — teraz natomiast proces rozwija się w kierunku wprost przeciwnym: bankrutują epigoni Luegera, a do spadku zgłaszają się żywioły liberalne, społecznie radykalne i narodowo-szowinistyczne, zwłaszcza tym drugim — socyalistom — zdaje się uśmiechać przyszłość.

Z tego punktu widzenia oceniając znaczenie wyborów do Rady miejskiej wiedeńskiej, liczyć się trzeba z ewentualnością, ba nawet z pewnością, że do chmur, które ciężą nad parlamentem austryackim, przybędzie jeszcze jedna: będzie nią chmura, która nadciągnie z Ratusza.

Atak włoski na Dardanele.

Wiedeń, 19. kwietnia.

(Telefonem od naszego korespondenta).

Właśnie w dzień otwarcia sesyi nowego parlamentu tureckiego, rząd włoski, który przez długie miesiące zwlekał z rozpoczęciem od dawna zapowiedzianej akcyi morskiej, rozpoczął ostrzeliwanie zewnętrznych fortów Dardaneli. Trudno na razie wydać sąd co do znaczenia materyalnego i dyplomatycznego nowej akcyi, ponieważ dotychczas nie wiadomo, czy idzie tu tylko o epizod w rodzaju ostrzeliwania portu bajruckiego, czy też o rozpoczęcie akcyi, mającej na celu t. zwan. „przeforsowanie“ cieśniny Dardanelskiej, względnie przedostanie się w bezpośrednie pobliże Konstantynopola.

Trzy są możliwości: Albo Włochy zdecydowały się na swą akcyę tylko z okazyi otwarcia parlamentu tureckiego, licząc na to, że wobec tak groźnego niebezpieczeństwa Porta okaże się więcej dostępną dla rokowań pokojowych, albo też jest możliwe, że wczorajsze ostrzeliwanie fortów dardanelskich stanowi tylko początek wielkiej akcyi, któraby miała przygotowywać istotne przeforsowanie cieśniny Dardanelskiej.

Wykonanie takiego planu byłoby oczywiście połączone z niebezpieczeństwem, i to przedewszystkiem po stronie włoskiej. Ale jeszcze większem niebezpieczeństwem groziłoby ono z powodu możliwych zawikłań dyplomatycznych i ogólnej ruchawki na Bałkanach. Już przebieg wczorajszego dnia świadczy o tem, że Turcya bynajmniej nie zechce się spokojnie przyglądać akcyi floty włoskiej. Z drugiej strony i mocarstwa europejskie nie patrzą obojętnie na walkę o cieśninę Dardanelską.

Nie idzie tu tyle o Niemcy i Austro-Węgry — które z pewnością i nadal nie naruszą neutralności — ile w pierwszym rzędzie o Anglię i Rosyę.

W Anglii fakt ostrzeliwania fortów dardanelskich wywołał bardzo niekorzystne wrażenie, a wobec dość dwuznacznego stanowiska, jakie Rosya zajęła ostatnimi czasy w sprawie zatargu turecko-włoskiego, należy przypuszczać, że Rosya bardzo chętnie patrzy na tę akcyę włoską i chce w danej chwili skorzystać ze sposobności, by znów wysunąć na pierwszy plan całą kwestyę dardanelską i ponownie zaakcentować swe żądanie przyznania jej prawa wolnego przejazdu przez cieśninę Dardanelską. I w tem właśnie największe niebezpieczeństwo.

Zachodzi jeszcze trzecia możliwość, że Włosi nie myślą na razie o przeforsowaniu cieśniny jednym atakiem, lecz zamierzają przedostać się przez cieśninę do Konstantynopola zapomocą metodycznego oblegania poszczególnych fortów — przyczem nie angażowaliby tak bardzo swej floty jak przy ewentualnej próbie przeforsowania cieśniny.

Z punktu widzenia dyplomatycznego stanowiłaby ta ewentualność równe — jak druga — niebezpieczeństwo.

W świecie dyplomatycznym zapanowało przekonanie, że Włosi bez wątpienia zawiadomili wprzódy Rosyę o swych zamiarach i że ostrzeliwanie dwóch fortów przed Dardanelami stanowi p o c z ą t e k w i ę k s z e j a k c y i. Zdaje się to wynikać również z faktu, że flota włoska cofnęła się do zatoki Xeros, że więc przebywa w bezpośredniem pobliżu cieśniny Dardanelskiej.

W każdym razie stwierdzić wypada, że wojna włosko-turecka, która dotychczas była wojną kolonialną, wstąpiła z dniem wczorajszym w stadyum, w którem tanguje interesa wielkich mocarstw europejskich.

Forty Seid el Bahr i Kum Kala.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Ostrzeliwane wczoraj forty Seid-el- Bahr i Kum Kale leżą u wjazdu do Dardaneli, które w owem miejscu zwężają się do 3800 m. Są to obwarowania zamkowe, zbudowane jeszcze w r. 1659 przez sułtana Muhameda IV przeciw Wenecyanom. Forty te zostały w r. 1896 zrekonstruowane i zaopatrzone działami systemu Kruppa. Fort Seid-el-Bahr leży po stronie europejskiej, fort Kum Kale po stronie azyatyckiej. Nie są one zbyt wytrzymałe i nie mogłyby się utrzymać wobec silniejszej akcyi floty włoskiej.

Po kanonadzie.

Londyn. (TBK.). Z Tenedos o 4·30 popoł. donoszą: Widziano tu flotę włoską, złożoną z 15 okrętów. Słychać było strzały armatnie.

Paryż. (Ag. Hav.). Z Dardaneli donoszą o 3·30 popoł.: Kanonada ustała. Flota udała się znów na pełne morze. Położone wewnątrz cieśniny miny pływające zostały uruchomione. Żegluga handlowa zastanowiona.

Z CARATU.

Krwawe rozruchy w kopalniach złota.

Datowany z Irkucka — a nawiasem mówiąc bardzo lakoniczny telegram „Agencyi petersburskiej“, który zamieściliśmy w dzisiejszej „Gazecie Porannej“, donosi o krwawej masakrze strajkujących robotników w płuczkarniach złota towarzystwa „Lena“. Zawezwane wojsko dało salwę, która położyła trupem przeszło sto ludzi a mnóstwo raniła.

Poniżej podajemy garść szczegółów, otrzymanych od naszego korespondenta petersburskiego, a oświetlających środowisko, w którem zdarzyły się krwawe zajścia oraz ich podkład.

Oto co pisze nasz korespondent:

Telegramy ostatnich dni doniosły z Syberyi, iż w najbogatszych kopalniach złota nad Leną wybuchł strajk robotników. Liczba strajkujących jak na jedną miejscowość była dość znaczna, przekraczała bowiem 6 tysięcy osób. W celu uspokojenia zbuntowanych „poszukiwaczy złota“ wezwano wojsko z Bodajbo, Kireńska, a nawet Irkucka...

Chwilowo pod presyą bagnetów nastał spokój, mimo, iż sytuacya ekonomiczna popycha tych białych murzynów z całą bezwzględnością do czynów rozpaczliwych... Żądania ich są natury czysto ekonomicznej: podwyżka płacy o 30 proc., zarządzenie trzech zmian robotników na dobę (ośmiogodzinny dzień pracy), wypłacanie zarobków tylko w gotówce, a nie jak dotychczas w towarze i remont zabudowań mieszkalnych.

Ten ruch robotniczy na odległych „tajgach“ syberyjskich, zwrócił już uwagę opinii publicznej, która należycie poczyna analizować jego przyczyny.

Przedewszystkiem jednak skreślić wypada krótki rys geograficzno-historyczny samej złotonośnej okolicy.

Kopalnie złota „Leńskiego Towarzystwa przemysłowego“ zajmują przestrzeń ziemi dość znaczną, bo około 850 wiorst długości wynoszącą, a ciągną się od miasta Bodajbo nad Wicinem, aż po Macz nad Leną. Cała ta przestrzeń obfituje w bogate pokłady złota pod postacią piasku i „samorodków“. Niegdyś były tu lasy dziewicze, a ziemię pokrywały grube pokłady zgniłych liści i pnie po zwalonych drzewach-olbrzymach. Ludzie tu nie mieszkali, zrzadka tylko zjawił się jakiś półdziki Tunguz, Jakut, albo głodem zmuszony katorżnik polował na zwierzynę. A jednak dziki ten kraj obfitował w skarby, stanowiące cel zabiegów i walk ludzkich, — w złoto... Rzeczułka leśna zdradziła tajemnicę — prąd wody unosząc wszystko po drodze, przyniósł też kawał złota... Dzika kraina poczęła się szybko zaludniać — z górą 30 tysięcy ludzi osiedliło się tu wkrótce. Przemysłowcy poświęcili milionowe kapitały, stanęły liczne szyby, maszyny i budynki, sprowadzono setki inżynierów i rozpoczęła się syzyfowa praca walki z naturą i opanowania jej...

W początkach ta praca była łatwa, gdyż piasek złoty z wodą rzeczułek płynął z głębi lodowców górskich, a znajdowano go w takiej obfitości, iż nawet z pomocą prymitywnych narzędzi wyciągano kolosalne zyski. I dziś ten prymitywny sposób ma wielu zwolenników, uprawiają go tzw. przygodni poszukiwacze. Zwykła balijka drewniana i mała łopatka stanowią jedyne narzędzia poszukiwania, sprytniejsi urządzają coś nakształt wodnych młynów z drewnianym stokiem wody. Silny prąd unosi piasek, a złoto, jako znacznie cięższe, pozostaje na dnie. Podobnego sposobu używają i większe kopalnie. Woda płynie po żłobach, najczęściej z gór prowadzona i wymywa piasek, złoto zaś spada do dziurek, zrobionych w żelaznem dnie żłobu. Jeszcze jedną kategoryę poszukiwaczów stanowią tzw. chiszcznicy (rabusie), nieprawnie poszukujący złota. Korzystając z nocnej pory, przenikają oni do starych, już zamkniętych szybów. Tam, w głębi szybu, przykryci z góry deskami, kopią, jak krety w ziemi, zbierając resztki złota. Często całymi tygodniami nie wychodzą oni z szybu. Nieraz się zdarza, że napół zgniły budynek szybu, poruszony nieostrożnie, wali się; taki szyb zwykle zasypują ziemią a w szybie razem i poszukiwacza złota.

Wróćmy jednak do robotników szybów złotonośnych... Przybyły tu do pracy robotnik w nadziei kolosalnych zysków stracił ostatni grosz, by dostać się do owej „ziemi obiecanej“, gdy zoryentuje się w sytuacyi, nie ma już pieniędzy na powrót i rad nie rad, staje się ślepem narzędziem w rękach administracyi kopalni. Godzi się na najgorsze nawet warunki, by tylko z głodu nie umrzeć. Utrzymanie niezmiernie drogie, robotnik zmuszony wszystko nabywać w sklepach kopalni, które na najniezbędniejsze produkty nakładają bayońskie ceny. Jeżeli więc weźmiemy pod uwagę przeciętny zarobek robotnika wynoszący od 80 kop. do 1 rubla 25 kop. (2—3 K), to mamy najlepszy dowód, iż dlatego tylko by wyżyć, musi kraść.

W celu zapobieżenia kradzieżom, administracya utrzymuje mnóstwo szpicli „filorów“, których obowiązkiem śledzić robotników.

W barakach robotniczych nie ma podłóg, a pomoc lekarska jest tego rodzaju, że każdy nawet w najcięższej chorobie stara się jej uniknąć.

Te właśnie stosunki wywołały strajk 6 tysięcy robotników. Chwila była bardzo odpowiednia, gdyż obecnie najgorętszy czas przygotowywania piasku dla letniego przepłukiwania.

Wypada jeszcze zaznaczyć, iż największe zyski ciągną tu „aferzyści“, którzy trudnią się kontrabandą wódki i kuplerstwem. Pijatyka i rozpusta do reszty rujnują zdrowie fizyczne i duchowe ciężko pracujących i wyzyskiwanych robotników. W każdej prawie kopalni spotkać można

robotników Polaków, którzy wskutek braku ogniska kulturalnego, wynaradawiają się szybko i zapijają się na równi z towarzyszami Rosyanami.

Z ZABORU PRUSKIEGO.

„Gasnąca kultura polska“.

Pod takim tytułem umieścił patryarcha postępu warszawskiego Aleksander Świętochowski artykuł w „Kulturze polskiej“, w którym scharakteryzował apatyę i zmateryalizowanie Poznańskiego. Wskazał on, że podczas, gdy Galicya zebrała na dar Grunwaldzki pół miliona kor., Poznańskie zebrało tylko 20 tysięcy marek.

„Ostateczny obrachunek — pisze Św. — jest bardzo smutny. Więcej niż połowa ziemi stracona, duch narodowy osłabiony, język skażony, nic ma ani literatury, ani sztuki i nauki; są tylko pełne śpichrze i komory“.

„Wielkopolska — czytamy w końcu — ginie dla narodu polskiego, bo z niej uleciała dusza, opuściły ją moce twórcze i pozostał tylko w niej instynkt sam ozachowawczy niższego rzędu. Żyje tam wysoka kultura materyalna, europejska, ale kona polska i duchowa“.

W odpowiedzi na sąd Świętochowskiego, sąd w przeważnej części niestety trafny, zamieszcza „Dziennik poznański“ szereg znamiennych uwag.

„Wiemy dobrze — pisze w końcowym wywodzie „Dziennik“ — że daleko nam jeszcze do takiej pełni życia kulturalnego, o jakiej sami marzymy, ale niechaj krytycy nasi uwzględnić raczą ile to energii zużywać tutaj musimy na opór i odpór... „Naszą wiarą, siłą i obroną jest przekonanie, że typ umysłowości naszej odrębny jest od niemieckiej“.

Istotnie ten ostatni moment jest najważniejszy i należy go wysuwać zawsze na czoło, gdy mowa o sposobach podnoszenia ducha narodowego w Poznańskiem. Chodzi o ochronę duszy polskiej przed germanizacyą, o baczność bezustanną, aby przyszłe pokolenia nietylko mowy polskiej strzegły, ale chroniły się przed duchową asymilacyą Prus.

Wywłaszczenie w Izbie posłów.

Jak donoszą telegraficznie z Poznania memoryał komisyi kolonizacyjnej za r. 1911 przyjdzie w środę pod obrady pruskiej Izby posłów. Na tem posiedzeniu ma też być zainterpelowany minister rolnictwa, czy nie sądzi, iż nadszedł czas na zastosowanie ustawy o wywłaszczeniu. Będzie to nowy atak na ministra ze strony wolno-konserwatywnych i narodowo-liberalnych szowinistów.

Niecierpliwi hakatyści.

Zjazd delegatów komitetów narod. lib. w W. ks. Poznańskiem, który odbył się onegdaj w Bydgoszczy, uchwalił rezolucyę, w której oświadcza, że w zwolnieniu prac komisyi kolonizacyjnej upatruje poważne niebezpieczeństwo dla sprawy narodowej i obawia się, że tą drogą dojdzie się wkrótce do zupełnego zastoju w kolonizacyi.

Z prasy ukraińskiej i rosyjskiej.

(Memoryał o krzywdzeniu „Rosyan“ w Galicyi. Głosy prasy o memoryale. — Przeciw oświacie polskiej. — O uniwersytet).

Od kilku tygodni zainaugurowali moskalofile nasi pod patronatem „prawdziwych Rosyan“ nową metodę publicystycznej walki. Idą w świat szeroki ze swymi żalami, przed forum Europy, która zaprawdę ma swoje kłopoty, zanoszą swe „krzywdy“, jakich doznają w Galicyi ze strony narodu polskiego.

„Nowoje Wremia“ ogłasza, że grono działaczy, grupujących się około „Galicyjsko-rosyjskiego“ (?) Towarzystwa, postanawia wydać memoryał o stanowisku narodu rosyjskiego w Galicyi, o krzywdach i prześladowaniach, jakie Rosyanie u nas znoszą.

„Prikarpackaja Ruś“, zachwycona tym akcesem bratniego organu polakożerczego, wykrzykuje w ostatnim numerze z emfazą: Niech przedstawiciele prasy zachodnio-europejskiej dowiedzą się co właściwie znaczy kwestya rosyjsko-polska w Galicyi, niech z Polaków spadnie maska męczeństwa w której stoją przed Europą. — „Nowoje Wremia“, trawestujące tylko myśli zawarte w liście hr. Bobrińskiego w numerze świątecznym „Timesa“, znajduje w „Prikarpackiej Rusi“ godnego, a nawet chwilami przewyższającego je towarzysza.

Myśl „Nowoje Wremia“ o memoryale wprowadza w zachwyt „Kijewlanina“, który jej poświęca wstępny artykuł. „Krzywdy Rosyan w Galicyi, pisze „Kijewlanin“ to stara bajka, o której mówiło się i pisało, która jednakże ciągle pozostaje ta sama. Uczucie i wrażenie krzywd rosyjskich, rosnąc i rozszerzając się, może wywołać u Rosyan ruch, którego następstwem będzie zmiana ich polityki w odniesieniu do polskiej ludności Rosyi“. Ideę „Nowoje Wremia“ przeprowadza „Kijewlanin“ z najdalszemi konsekwencyami, występując bez kaptura w roli stupajki, którego jedyną odpowiedzią na siłę kultury: knut.

*

Sprawa upaństwowienia szkół w Białej gniewa bardzo „Diło“, gniewa tak mocno, że organ Ukraińców fałszuje fakta. Pomijając pogardliwy i nie licujący z powagą kwestyi ton, „Diło“ twierdzi bez zarumienienia, że Rada szkolna krajowa nie przedłożyła ministerstwu oświaty wniosku o upaństwowieniu szkół w Białej. „Szanownego“ informatora „Diła“ odesłać należy do pism polskich i radzić, by je przeglądał chociażby; gdyby to czasami przynajmniej czynił, dowiedziałby się o faktach przeciwnych swym twierdzeniom, z „Gazety Porannej“ w dzień wiecu bialskiego, której wiadomość o stanowisku Rady szkolnej krajowej przedrukowały inne pisma polskie. „Diło“ nie rozumie zdaje się, że przeciw zwartej, skonsolidowanej kulturalnej sile, nie można walczyć dowcipem lub łaszeniem się Niemcom, ale tylko kulturalnymi wysiłkami i wytrwałą pracą.

*

Stanowisko partyi ukraińskiej w sprawie uniwersyteckiej wyjaśnia „Diło“ w obszernym artykule wstępnym: „Ukraińcy widzą tylko jedną jedyną siedzibę przyszłego ruskiego uniwersytetu, a mianowicie Lwów, bo chcą mieć instytucyę kulturną, a taka możliwą jest jedynie we Lwowie, gdzie znajduje się już ukraińskie *milieu* kulturalne. Nie wolno zapominać, że zakłada się uniwersytet dla trzydziestomilionowego (?) narodu. Potem Polacy podnoszą projekty nie zakładania od razu całego ukraińskiego uniwersytetu, lecz stworzenia na razie tylko ruskiego fakultetu prawniczego. Taki fakultet nie byłby uniwersytetem, lecz tylko jego surogatem. Zresztą, podnosząc taki projekt, prowadzą Polacy politykę *pour le tsar de Russie*, aby zjednać sobie rząd rosyjski. Ruski fakultet prawniczy bowiem byłby instytucyą dla pozagalicyjskich Ukraińców zupełnie bez wartości, bo pocóżby młodzież z rosyjskiej Ukrainy miała przyjeżdżać na studya w tym fakultecie, skoro z nauki austryackiego prawa nie mogłaby mieć żadnego realnego pożytku?

WŚRÓD KSIĄŻEK.

Jan Kasprowicz. Dzieła poetyckie. Tom I—VI. Lwów 1912.

Staraniem i nakładem Towarzystwa Wydawniczego podjęte zostało zbiorowe wydanie dzieł poetyckich Jana Kasprowicza w sześciu obszernych tomach. Jak zaznacza w słowie wstępnym wydawca „Dzieła poetyckie“ Jana Kasprowicza są pierwszem zbiorowem wydawnictwem utworów poety, dokonanem za jego wskazówkami i pod jego okiem. Złożyły się na nie prawie wszystkie oryginalne poezye autora, ogłoszone przed ostatnim ich zbiorkiem „Chwile“ (Lwów 1911 r.), wyjąwszy „Marcholta“ gdyż poeta nie życzył sobie umieszczenia nieskończonego jeszcze poematu.

Całość zebranej w tym wydaniu twórczości Kasprowicza poprzedza wydawca bibliografią utworów drukowanych w czasopismach oraz w wydaniach książkowych. W tomie pierwszym mieszczą się „Najpierwsze poezye“, z rękopisów, dalej „Impresye“, cykl z „Chałupy“, „Z flory swojskiej“, „Na rozdrożu“, „Typy“ — obrazy poetyckie: „Jewka Orliczka“, „Na służbie“, „Dwaj bracia rodzeni“, „Salusia Orczykówna“, „Wojtek Skiba“ (fragmenty). Tom II. mieści w sobie „Obrazy dramatyczne“: „Świat się kończy“, dramat z życia ludu wielkomiejskiego w pięciu odsłonach; „Bunt Napierskiego“, poemat dramatyczny; „Baśń nocy świętojańskiej“ — prolog na otwarcie teatru miejskiego we Lwowie. W tomie III. i IV. zawarte zostały Liryki: „Z padołu walki“, „Pieśni biblijne“, „Wiersze przygodne“, „Przekłady“ (tom III.); „Melodye wiosenne“, „Melodye jesienne“, „Sny i marzenia“, „Anima lachrymans“, „Circulus vitiosus“, „W ciemności schodzi moja dusza“, „Z wirchów i hal“, Taniec zbójnicki“, „Nad przepaściami“, „Nie zgasłaś pieśni“, „Na ton ballady“ (tom IV.). Tom V. zawiera poemat „Miłość“, tom VI. cykl utworów poety, objętych zbiorową nazwą „Ginącemu światu“, w skład którego weszły: „O bohaterskim koniu i walącym się domie“, „Dies irae“, „Salome“, „Święty Boże, Święty Mocny“, „Moja pieśń wieczorna“, „Salve Regina“, „Hymn św. Franciszka z Assyżu“, „Judasz“, „Marya Egipcyanka“, „Na wzgórzu śmierci“, „Uczta Herodjady“. Wydawnictwem zbiorowego wydania dzieł Jana Kasprowicza, dającem obraz wszechstronny i całkowity jego dotychczasowej twórczości, spełniło lwowskie Towarzystwo Wydawnicze czyn prawdziwie kulturalnej zasługi.

W krótkim czasie poświęcimy całemu wydawnictwu obszerne sprawozdanie.

Pod znakiem poetów. Na rynku księgarskim zapanowała wiosna — wiosna poetów. Poza zwykłym jak corocznie kontyngentem wierszowanych tomików, które z półek księgarskich zwykły dążyć nierozcięte na półki biblioteczne zjawiło się w ostatnich tygodniach równocześnie kilka zbiorów poetyckich z rodzaju tych, których nie pomija się milczeniem, gdyż są wybitnemi wydarzeniami literackiemi.

Opuściły przedewszystkiem prasę *„Opera omnia“* Jana Kasprowicza, które raz jeszcze uprzytomnią nam twórczą potęgę jego talentu.

Kazimierz Tetmajer ogłosił seryę VII. „Poezyi“ Władysław Orkan wydał tom spory nowych liryków: „Z martwej roztoki“. Józef Jedlicz zebrał swe nowe utwory w tomiku pod tytułem „Nieznanemu bogu“. Nakoniec wyszły poezye Adama Stodora: „W walce o słońce“. W krótkim czasie przyjdzie nam zdać — obszerniej sprawę z plonów tej wiosny miłościwej.

Treter Mieczysław dr.: Nowsze malarstwo w galeryi miejskiej we Lwowie. Z 24 reprodukcyami w autotypii podwójnej na osobnych planszach. Lwów 1912, nakład H. Altenberga.

Literatura, dotycząca naszej galeryi, jest jednostronna: zajmuje się żywo, bardzo nawet żywo jej częścią historyczną, prymitywami i obrazami mistrzów dawnych. Zbiorów jej zaś w zakresie malarstwa polskiego nowszego nikt dotąd bliżej nie opisał.

Dobrze się więc stało, że to zrobił w swej książce dr. Treter, znany z licznych prac naukowych historyk sztuki. Praca jego jest nietylko doskonałym rozumowanym przewodnikiem po zbiorach lwowskich, ale daje ich krytyczny przegląd, ocenę artystycznej wartości i znaczenie w rozwoju malarstwa.

Zaczyna się ten przegląd od Grottgera, którego twórczość jest dobrze w galeryi reprezentowana, o ile chodzi o lata 1856—1862; między innymi mamy we Lwowie „Szkołę szlachcica polskiego“, „Ucieczkę Walerego“ i „Sobieskiego“.

Dziesięć płócien Juliusza Kossaka nie daje pełnego o nim wyobrażenia, stwarza jednak dobrą oryentacyę.

Liczbowo pokaźni są Tepa i Leopolski w pysznym komplecie swych portretów. Andrzeja Grabowskiego, Gersona i im współczesnych jest prac niewiele, ale cennych.

Chlubą i dumą galeryi jest Matejko. Mamy w Galeryi miejskiej kilkanaście dzieł mistrza, które o rozwoju jego techniki i kompozycyi powiedzieć mogą wiele: od pierwszego studyum z natury („Głowa dziada“), aż do ostatniego, nieskończonego obrazu („Śluby Jana Kazimierza“).

Z legionu dzieł następnej epoki wyróżnia

„Dlatego — kończy „Diło“ — musimy z góry powiedzieć polskim politykom, że na żadne podobne projekty Ukraińcy się nie zgodzą. Ukraiński uniwersytet we Lwowie musi mieć najmniej trzy fakultety: filozoficzny, prawniczy i teologiczny, a gdyby to było możliwe to i cztery fakultety: historyczno-filozoficzny, matematyczno-przyrodniczy, prawniczy i teologiczny; jedynie o fakultecie medycznym nie można już dziś mówić“.

KRONIKA.

Z towarzystw.

Sekcya pedagogiczna TNSW. W sobotę 20 b. m. o 7 wiecz. odbędzie się posiedzenie sekcyi pedagogicznej Koła Tow. naucz. szkół wyższych w lokalu Sem. pedagogicznego (Długosza l. 5). Na porządku dziennym: Referat p. Zofii Słomickiej a) Wrażenia z kilku szkół warszawskich, b) Dyskusya.

Z Czytelni TSL. im. B. Goldmana. W sobotę d. 20 bm. godz. 7 przedstawienie amatorskie na dochód Koła młodzieży z programem: „Dziesiąty pawilon“, obraz sceniczny w 1 akcie, 2) monologi p. Bergera, 3) „Chrapanie z rozkazu.“

W niedzielę 21 bm. godz. 7 X-te przedstawienie popularne z programem: 1) „Biała kamelia“, 2) Duet smyczkowy, 3) „Kuzynek“, komedya Bałuckiego.

Wydział Tow. Tatrzańskiego wybrał sekretarzem prof. Smoleńskiego, skarbnikiem Teofila Janikowskiego, delegatem do kraj. Związku turystycznego radcę Jana Nowickiego.

VI. Doroczne Walne Zgromadzenie Akad. Klubu Turyst. odbędzie się w sobotę dn. 20 b. m. o 7 w. w sali III. Politechniki. Porządek dzienny: Sprawozdanie Wydziału i komisyi lustracyjnej, Wybór Wydziału i kom. lustr., Program wycieczek na rok bieżący, Wnioski i interpelacye.

Wieczornicę z tańcami urządza Stow. „Gwiazda“ w niedzielę dn. 21 b. m. w wielkiej sali przy ul. Franciszkańskiej l. 7. Początek o godz. 8 wieczorem. Strój zwykły. Wstęp na salę tylko za zaproszeniami, które wydaje kancelarya Stow.

Towarzystwo Samopomocy Certyfikatystów wojskowych odbyło swe doroczne walne zgromadzenie przy licznym udziale członków. Po zagajeniu przez p. Pawełka przyjęto do zatwierdzającej wiadomości sprawozdanie z działalności, poczem nastąpiły wybory do wydziału. Wybrani zostali: pp. Pawełek (prez.), Cionka (zast.), Jarosz, Ficak, Węgrzyn, Baracz, Wierzbicki, Wójcik, Mochoń, Sikorski, Schemchel, Sokołowski, Strach i Borysowski. Na zastępców: pp. Rothmaer Sawicki, Fajklowicz, Karnaś, Zubek i Owoc. Do komisyi kontrolującej: pp. Olszewski, Kober i Bukajło.

Różne.

W Polskim Domu akademickim im. Andrzeja Potockiego, fundacyi Jakóba i Laury Hermanów we Lwowie przy ul. Paderewskiego (boczna Zielonej) są z dniem 1 maja 1919 do wynajęcia pomieszkania dla pp. słuchaczy wyższych zakładów naukowych narodowości polskiej bez różnicy wyznania. Cena najmu wraz z zupełnem urządzeniem (wyjąwszy pościeli), opałem i usługą wynosi: za pokój dla jednej osoby K 20·—, dla dwóch osób K 34·— miesięcznie. Podania o przyjęcie należy wnosić pod adresem: Kuratorya Polskiego Domu akademickiego im. Andrzeja hr. Potockiego we Lwowie, Uniwersytet.

Ze sztuki. Komisya artystyczna lwowskiego Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, zebrana dnia 16 b. m. celem rozpatrzenia projektów, na afisz Wystawy Wiosennej, wyróżniła projekt pod godłem „Ver Sacrum“ i nagrodziła pod warunkiem, że autor podejmie się wykonania swego projektu w litografii. Ponieważ autor projektu, nie dołączył swego nazwiska — Towarzystwo uprasza, aby zechciał zgłosić się do kancelaryi w przeciągu dni trzech.

Pensyonat leczniczy dla dzieci i młodzieży Jul i Benoni Dobrowolskiej pod opieką lekarską dra E. Supińskiego, otwarty jest w Rabce od 15 maja do 15 września, w willi „Maciejówce“. Pensyonat obejmuje 11 pokoi słonecznych, urządzonych z komfortem i hygienicznie. Willa położona jest tuż obok parku starego, blizko łazienek. Zarząd przeprowadza leczenie ściśle wedle wskazówek ordynującego lekarza, ponadto stara się o dobroczynny wpływ na rozwój umysłowy i moralny powierzonej sobie młodzieży. Młodzieży zakaźnie chorej nie przyjmuje się. Przyjmuje się jednakże także młodzież nie potrzebującą leczenia, jedynie dla pobytu w znakomitej pod względem klimatu, miejscowości. Bliższych informacyi zasięgnąć można w zarządzie szkoły im. Krasińskiego, ulica Jakóba Strzemię l. 3.

Repertuar Teatru miejskiego we Lwowie.

W piątek 19 kwietnia poraz 1-szy (nowość): „Cnotliwa Barbara“ (Cudna Barbara) operetka w 3 aktach Rudolfa Bernauera i Leopolda Jakobsona, muzyka Oskara Nedbala; z Heleną Miłowską w roli tytułowej. Abonament Nr. 30.

W sobotę 20 kwietnia o godz. 5 popoł. dla młodz. szkolnej poraz 12-ty „Irydyon“ Z. Krasińskiego; z Karolem Adwentowiczem w roli tytułowej.

W sobotę 20 kwietnia o godz. wpół do 8 wieczór poraz 2-gi: „Cnotliwa Barbara“ operetka w 3 aktach Oskara Nedbala: z Heleną Miłowska w roli tytułowej.

Odczyt Fr. Hovorki. W Kole literacko-artystycznem na odczycie publicysty czeskiego p. Fr. Hovorki, nadarzy się dziś nam Polakom sposobność bliższego zetknięcia się z liczną tutejszą kolonią czeską. Do wczoraj wieczora zakupili Czesi już bardzo znaczną ilość biletów na ten dzisiejszy wykład, który p. Hovorka wygłosi po polsku. Początek o godzin. 8-ej wieczór. P. Hovorka przybędzie do Koła także jutro w sobotę na czeski raut, który rozpocznie się częścią koncertową a zakończy tańcami przy dźwiękach muzyki wojskowej. W części koncertowej wezmą udział: pianista p. Teodor Pollak i śpiewaczka panna Kazimiera Młodnicka. Odegrany zostanie także żart sceniczny Rostanda „Dwaj Pierroci“, rzecz bardzo zajmująca i ładna.

Tow. akad. „Zjednoczenie“ odbyło wczoraj wieczorem Walne zgromadzenie przy niezwykle licznym udziale członków. Po dłuższej dyskusyi udzielono absolutoryum ustępującemu wydziałowi, poczem dokonano wyborów do wydziału na rok przyszły z następującym wynikiem: Przewodniczący Antoni Nick, zastępca Goetz, skarbnik Zinkes, sekretarz Pesches, bibliotekarz Bergtraun, wydziałowi: Berger Henryk, Gartenberg Sz., Goldstein, Landau, Lubliner, Pineles i Süsswein, zastępcy: Czopp, Garfein, Menasches i Zipper Karol. Komisya szkontrująca: Baral, dr. Lehrmann, inż. Pordes i Wiesenberg; sąd koleż.: Knopf, dr. Kohl, St. Loewenstein, dr. Schenker i Wachtel, zastępcy: Sonne i Zimmels Ben. Delegat: Kohl Aleks. Na koniec mianowano członkami honorowymi posła dra Natana Loewensteina i rektora uniw. dra L. Finkla.

Galicya w cyfrach. Ostatni zeszyt „Ekonomisty“ zajmuje się szczegółowo statystyką ludności w Galicyi. Badania wykazują, że ludność Galicyi powiększyła się od r. 1810 o 160 proc. (wynosi obecnie 8,029.387 mieszkańców), że w ostatniem dziesięcioleciu przyrost ludności był najsłabszy z powodu wielkiej gęstości zaludnienia, że ogromnie rozwijają się miasta, w przeciwieństwie do obszarów dworskich, z których ubyła jedna piąta ogółu mieszkańców obszarów (w Prusiech n. p. liczba mieszkańców obszarów dworskich nie cofa się, lecz wzrasta). Przyrost ludności tamuje e m i g r a c y a, z powodu której ubyło od 1880—1890 roku 16.421, od 1890 do 1900 r. 302.826, od 1900—1910 r. 477.834 głów. Wśród emigrantów na Galicyę zachodnią przypada 54 proc., na wschodnią 46 proc. — Co do g ę s t o ś c i zaludnienia, to na 1 km.2 przypada obecnie 102 ludzi, kiedy w r. 1869 przypadało 69. Ciekawą jest ta statystyka w porównaniu z innemi krajami: w ks. Poznańskiem na 1 klm.2 przypada 72, w Prusiech zachodnich 67, w Król. 94, we Francyi 63, w Danii 66, w Hiszpanii 39, w Rosyi europejskiej bez Królestwa 19. Pod względem w y z n a n i o w y m rzymsko-katolicy tworzą 45·52 proc., grecko-katolicy 42·08 proc., żydzi 10·87 proc., bezwyznaniowi 0·01 procent. Pod względem językowym dominujące stanowisko zajmuje polski (trzy piąte ludności), po którym idzie ruski (dwie piąte). Ludność niemiecka najsilniej reprezentowana jest w pow. bialskim (16·7 proc.), następnie w stryjskim (4·8 procent) i w sokalskim (4·1 proc.).

Jubileuszowa amnestya w Królestwie. Do „Warsz. Słowa“ donoszą z Petersburga, że rząd nie przestaje myśleć o ogólnej amnestyi, która częściowo obejmie więźniów politycznych. Amnestya częściowa, objąć mająca mniejszej wagi przestępstwa, projektowana jest z okazyi uroczystości jubileuszowych, związanych z rocznicą 1812 roku. Ogłoszenie natomiast amnestyi ogólniejszej spodziewane jest jakoby z okazyi uroczystości, związanych z obchodem 300-lecia Domu Romanowych.

Korespondent dziennika rosyjskiego zapewnia, że nawet w kołach prawicowych dygnitarzy myśl o amnestyi zaczyna być uważana za „akt mądrości“. Postępowcy uważają amnestyę za nieodzowną konieczność państwową, mającą na celu sparaliżowanie przy nadchodzących wyborach agitacyi skrajnej lewicy.

Gorącymi zwolennikami amnestyi są jakoby prezes ministrów Kokowcew, oraz minister spraw wewnętrznych, Makarow, natomiast minister oświaty Kasso i sprawiedliwości, Szczegłowitow, dokładają wszelkich starań, aby ją zdusić w zarodku.

Demonstracya w teatrze warszawskim. Pisma warszawskie donoszą: We wtorek w teatrze Wielkim podczas „Wieczoru trzech wieszczów“, urządzonego przez słuchaczów politechniki warszawskiej, zaledwie kurtyna poszła w górę i miało rozpocząć się przedstawienie „Dziadów“, na galeryi najwyższej rozległy się ogłuszające okrzyki, a jednocześnie padły na dół zgniłe jaja i epruwetki z różnemi chemikaliami. Publiczność zrazu rzuciła się ku wyjściu, niebawem jednak zdołano opanować wrażenie, gdy zapłonęły światła, które przedtem pogaszono, jak zwykle podczas widowisk. Policya aresztowała na galeryi 16 młodzieńców, których przeprowadzono na dół do jednej z kas dla stwierdzenia tożsamości. Po skończeniu widowiska odstawiono ich do cyrkułu przy ulicy Daniłowskiej.

Koszta komisarzy wyborczych zalegają do dziś dnia w biurach rachunkowych, jakkolwiek roczek dobiega końca od ub. wyborów.

---

dr. Treter „Sarę“ Merwarta, poświęcając szereg uwag jej genezie i wartości.

Charakteryzując dział malarzy współczesnych, stwierdza autor pokaźną reprezentacyę talentów: Chełmońskiego, Malczewskiego, Boznańskiej, brak częściowy Wyspiańskiego, Wyczółkowskiego, Fałata, zupełny zaś: M. Gierymskiego, St. Witkiewicza, Siemiradzkiego, Podkowińskiego, Wojtkiewicza i szeregu innych.

Streszczając wyniki swej pięknej pracy, stwierdza dr. Treter fakt ważny: oto zbiory Galeryi lwowskiej dają już dzisiaj wyobrażenie o ważniejszych fazach rozwoju nowszego polskiego malarstwa. Czyż nie powinniśmy dbać tem gorliwiej o jej dalszy rozkwit, zwiększyć ofiarność i jak najwięcej Szymonów Michałów Toepferów Galeryi przysporzyć?

Kończy się rozprawka słowami uznania, wdzięczności i podziwu dla twórców Galeryi, że tak wiele w tak krótkim czasie zgromadzić potrafili.

Drugą jej częścią są wspaniałe reprodukcye podwójnych autotypii na 24 osobnych planszach. Rzec trzeba i bez przesady, że dorównują pięknością wykonania najpyszniejszym katalogom zbiorów europejskich.

Nowe książki.

G e r z a b k o w a Marya: Czego żąda nowoczesna kobieta? (Lwów, 1912. — Drukarnia Polska).

H o r a Franciszek prof. (członek honorowy muzeum nar. w Rapperswylu): Praktyczna metoda języka czeskiego. (Lwów, 1912. B. Połoniecki).

K o t o w i c z Stanisław: O „Weselu“ Wyspiańskiego. (Lwów, 1912. B. Połoniecki).

O r k a n Władysław: Z martwej roztoki. („Książka“, Kraków).

T r e t e r Mieczysław dr.: Nowsze malarstwo polskie w Galeryi miejskiej we Lwowie z 24 reprodukcyami z autotypii podwójnej. (Lwów, 1912. Altenberg).

M u z e u m p o ż y t e c z n y c h r z e c z y, osobliwych ludzi i zjawisk natury. (Wydawnictwo „Więcej Światła“). Kraków 1912.

S t o d o r Adam: W walce o słońce. (Poezye). Wstępem poprzedził Lucyan Rydel. (Lwów, księgarnia Jana Maniszewskiego 1912).

J e d l i c z Józef: Nieznanemu bogu. Warszawa 1912. J. Mortkowicz („Pod znakiem poetów“).

Wielu też nie pocieszonych nawet *in spe* woniejącymi fiołkami wiosennymi — wzdycha ku podwojom biur rachunkowych, które, jak gdyby pogrążone w śnie zimowym, nie mogą zakwitnąć pękami asygnat. Widocznie zsolidaryzowały się z tegoroczną wiosną.

Sensacyjne pamiętniki. Ukazały się już w druku pamiętniki osławionej p. Steinheil. Między innymi, rozwodzi się autorka w swych pamiętnikach na swym stosunkiem do b. prezydenta republiki francuskiej Faure'a i opowiada, że Faure był przeciwnikiem rewizyi procesu Dreyfussa.

Co się tyczy zamordowanego Steinheila, to oświadcza p. Steinheilowa, że prawdopodobnie szło mordercy o wydostanie pamiętników Faure'a, jakoteż o naszyjnik perłowy, który swego czasu Faure podarował Steinheilowej.

O dzieciobójstwo. Przed drugą ławą przysięgłych toczyła się wczoraj rozprawa przeciw Maryi Junko, wiejskiej dziewczynie z Dziewięcierza o zbrodnię dzieciobójstwa. Według aktu oskarżenia Junkówna porodziwszy w listopadzie z. r. dziecię płci żeńskiej, zaniosła je w nocy do chlewu i tam je rzuciła świniom do pożarcia. W istocie, gdy w kilka godzin potem znów przyszła do chlewu, nie zastała już ani śladu dziecięcia.

Na rozprawie oskarżona ze skruchą do czynu przyznała się więc też trybunał po przesłuchaniu kilku świadków i znawców-lekarzy, którzy orzekli, że Junkówna w chwili popełnienia czynu była poczytalna, postawił przysięgłym pytania w kierunku zbrodni dzieciobójstwa, występku bezpieczeństwu życia i przekroczenia z powodu niewezwania pomocy akuszerki do porodu. Przemawiali następnie prokurator D w o r z a k i obrońca dr. H e r s c h t h a l, który wykazywał, że oskarżona jest raczej ofiarą naszych stosunków społecznych niż zbrodniarką, poczem przysięgli zaprzeczyli postawione im pytania. Wobec tego werdyktu, trybunał u w o l n i ł o s k a r ż o n ą od w i n y i k a r y a ponieważ prokurator nie zgłosił zażalenia nieważności, wypuszczono ją na wolność.

Znikł z bursy. Profesor Jan Szczepański doniósł policyi, że z bursy im Kościuszki zbiegł uczeń I, kl. szkoły wydziałowej Bogumił Biskupski, blondyn, ubrany w studencki mundurek.

Wśród kolporterów. Na żądanie Franciszki Czmel, kolporterki jednego z pism lwowskich aresztowała policya jej zawodowego towarzysza, Antoniego Prosotowicza, również kolportera, pod zarzutem kradzieży pugilaresu, w którym znajdowało się obok kwitów i kluczyków, także... 24 hal. w gotówce. Prosotowicz przyznał się do czynu, podając, iż do kradzieży dopomógł mu Mieczysław Kuszmider. Jak się okazało i ten ostatni zalicza się do kolporterskiej braci.

Co kto robi w kawiarni? Z przyzwyczajenia Don Juan zamawia małą czarną. Czytelnik „Słowa Polskiego" pije wodę. Polityk zabiera „Głos". Kolejarz robi karambole. Tramwajarz dzwoni na kelnera. Aptekarz truje. Dziennikarz zaś pisze i pisze — na papierze kawiarnianym — i nic nie konsumuje.

Przemysł galicyjski. Ze sfer przemysłowych donoszą nam, że Kolińska fabryka cykoryi w Sądowej Wiszni, nieznacznie uszkodzona na wiosnę przez ogień, jest obecnie zupełnie zrekonstruowana i nanowo puszczona została w ruch.

Wyposażona w najmodniejsze maszyny, urządzona została dla fabrykacyi cykoryi, kawy figowej, słodowej i żytniej.

Przy zakładzie fabrycznym dobudowano największą obecnie w Austryi suszarnię rośliny cykoryi, która stanowić będzie w najbliższej przyszłości nowe doskonałe źródło dochodu dla naszego rolnictwa, albowiem uprawa rośliny cykoryi u nas dotychczas mało była znaną.

Jaką nadzwyczajną ma ważność uprawa tego artykułu, widzimy w krajach zagranicznych, jak we Francyi, Belgii, Niemczech i w Czechach. Dziesiątki tysięcy wagonów tego osuszonego towaru, przedstawiającego wartość 60 milionów koron, przerabia się corocznie na cykoryę.

Przy założeniu fabryki miał Zarząd tejże na oku, wprowadzić, jak w Czechach, plantacye w Galicyi, dając tym sposobem rolnikom naszym możność wydobycia większego zysku z rolnictwa.

W tym to celu i dla zapoznania się naszych rolników z tą uprawą, wydzierżawiła Kolińska fabryka cykoryi na dłuższy czasokres dobra Dolhomościska, gdzie już od lat dwu uprawia własną plantacyę cykoryi w wielkim rozmiarze.

Przy uprawie cykoryi zatrudnia fabryka kilkuset robotników galicyjskich, dla bliższego praktycznego zapoznania się z tą plantacyą, a późniejszego samodzielnego przeprowadzenia przez nich tej uprawy w całym kraju.

Kolińska fabryka cykoryi nie szczędząc kosztów i ofiar, może z pewnością stwierdzić na podstawie dotychczasowych rezultatów, że uprawa cykoryi w kraju doskonale się wprowadzi i stanowić będzie jako nowa gałąź dla rolnictwa, nowe źródło dochodu, jak dotychczas od lat dziesiątek w wyż wspomnianych krajach stanowi.

Praca Kolińskiej fabryki cykoryi zasługuje bezwątpienia na uznanie oraz poparcie przez pokup gotowych wyrobów cykoryi, przyczyniając się tym sposobem do podniesienia tego krajowego przedsiębiorstwa.

Dodać należy, że wyroby Kolińskiej fabryki cykoryi ze względu na doskonałą swą jakość, wszędzie są poszukiwane, a na głównych rynkach handlowych monarchii austryackiej mają markę i wartość pierwszorzędną.

Kolińska fabryka cykoryi posiada obecnie 7 dużych zakładów fabrycznych w monarchii austryackiej, a to w Sądowej Wiszni, Kolinie, Rzeczanach, Prościejowie, Pisku, Lublanie i Chropinie.

Polecamy zatem ten nowy przemysł P. T. Publiczności. (x)

Z SALI ODCZYTOWEJ.

Czy mamy kulturę estetyczną?

Zapytanie to było tytułem wczorajszego odczytu prof. H. Grossmanna w Związku naukowo-literackim, odczytu, który, jak sam prelegent zaznaczył, miał charakter raczej agitacyjny, niż polemiczny.

Zagadnieniu wychowania estetycznego w żadnej poprzedniej dobie nie poświęcano takiej uwagi, jak właśnie teraz. Wre jeszcze spór o metodę może, o środki, o zakres, ale u wszystkich narodów, które podjęły te usiłowania, panuje zgodność zapatrywań, że sprawa to pierwszorzędnego znaczenia. Ruch żywiołowy, wszczęty za granicą przed ćwierć wiekiem, dziś skierował się na tory pracy organicznej. Ruch ten można uważać za przeciwwagę obecnego życia, pełnego szarzyzny, spowodowanej jednostronnością wieku pary i elektryczności.

Ponadto życie w wielkich centrach miejskich, uniemożliwiające skupienie, oderwane od przyrodzonego trybu, znieczuliło przedewszystkiem oko i postawiło między człowieka a świat książkę, broszurę, dziennik.

Prelegent wskazuje na to, że zbliżenie się do prawzoru wszelkiej kultury estetycznej — Hellady za pomocą naśladownictwa tylko jest niemożliwe. Już bowiem Herder głosił, że Grekom dorównać można tylko nie naśladując ich i że piękno odnaleźć każdy może na własnej ziemi, nie patrząc nań przez barwny lecz obcy witraż kultury helleńskiej.

Dziś bojownicy piękna rozpocząć chcą pracę u podstaw, głosić dobrą nowinę piękna wśród dzieci, młodzieży, siermiężnego ludu. Lud zresztą posiada piękno, ale mu je wydziera niwelująca wszystko kultura zachodnia, której hasłem jest: tanio a źle! Przebolelíśmy więc stratę strojów narodowych, przywykamy do obrzydliwych drelichów i pełznących półsukienek, które zajmują na wsi miejsce dawnych świtek i sukman.

To samo powiedzieć można o architekturze, która bez poczucia miejsca, warunków i materyału tworzy dziwolągi, będące pomnikami nieudolności i braku myśli własnej.

Prelegent zaprzecza, by objaw ten był koniecznością dziejową. Sztuka stała się obecnie zagadnieniem społecznem, czego dowodem planowa i rozumna akcya w kierunku wychowywania dla piękna. Sztuka nie może upatrywać chluby w odosobnieniu, w ograniczaniu się do małej grupy, obcej objawom organicznym społeczeństwa.

Pierwszy, który starał się przywrócić związek wytwórczości estetycznej z życiem, był Ruskin. On też wystąpił przeciw zalewowi tandety, wskazał prawdę, że piękno może iść w parze ze środkami ubogimi. Wszystkie pocieszające dążenia, budzące się dziś w kierunku demokratyzacyi piękna, od niego biorą swój początek.

Rozumie się samo przez się, że piękno, pojęte jako ogólne dobro nie może się ograniczać do ubogiego zakresu, w jakim jeszcze dzisiejsza starsza generacya zwykła je przeżywać.

Prelegent żąda, by obejmowało ono wszystkie dziedziny, każdy choćby najdrobniejszy przedmiot i na przykładach wykazuje szpetotę rzeczy codziennego użytku.

W wychowaniu naszem panuje zupełna dezoryentacya, jeżeli chodzi o estetyczną jego stronę. Nie zależy tu bowiem na wydawaniu sądów o pięknie, lecz na obcowaniu z rzeczą samą. Dlatego wprowadzanie do planu nauk przez niektóre szkoły prywatne „historyi sztuki", jest rzeczą chybioną.

I za granicą przewrotu w dziedzinie wychowania estetycznego nie odrazu dokonano, a ludzie którzy dawniej stali odosobnieni, jak Lichtwark w Niemczech, dziś są uważani za ojców odrodzenia dobrego smaku.

U nas podniesienie kultury estetycznej jest kwestyą odparcia bezdusznego schematu międzynarodowego i zastosowania nowego narodowego stanu posiadania.

W dyskusyi, która odrazu rozprysła się na szerokiej przestrzeni, dotykała wielkiej ilości tematów; zabierali głos p. Bromberg-Bytkowski, p. J. G. Pawlikowski i p. Skoczylas.

P. B y t k o w s k i uzasadniał tezę, że piękno może być utworzone tylko przez tradycye. Dowodem tego style, które są wyrazem najwyższego piękna. — My obecnie nie mamy stylu, a przypisać to należy brakowi czasu. My obecnie wprost nie możemy nadążyć w szybkości rozwojowi techniki, która nasuwa coraz to nowe problemy do rozwiązania artystom. Mowca przytacza przykład przedmiotów, służących do oświetlania. Stare lampy miały swój styl, w nowych, elektrycznych „sztuka" nie umiała się dotąd połapać, stwarzając dziwolągi w rodzaju n. p. świeczników, w których na szczycie świec porcelanowych płonie płomyk gazowy lub żarówka.

P. J. G. P a w l i k o w s k i zaznaczył, że w sztuce istnieją dwa prądy, jeden domagający się stylu, drugi indywidualizmu i podaje kilka kwestyi związanych tematem, nadających się do dyskusyi.

Po przemowie p. Skoczylasa, który żądał stworzenia rodzimego stylu i organizacyi artystów, odroczono na wniosek p. Wasilewskiego dyskusyę do przyszłego czwartku.

Depesze „Gazety Wieczornej".

Po oświadczeniu hr. Stürgkha.

Wiedeń. (Tel. wł.). Sytuacya parlamentarna wskutek wczorajszego oświadczenia hr. Stürgkha — które w wszystkich kołach parlamentarnych, a więc także u posłów południowo-słowiańskich, spotkało się z bardzo sympatycznem przyjęciem poprawiła się nieco, mimoto jednak nie jest jeszcze wyjaśniona. Klub południowo-słowiański posłów nie zdecydował się bowiem dotychczas co do dalszej taktyki w tej sprawie.

Wczoraj wieczorem odbyła się narada posłów południ. słowiańskich, na której jednakowoż nie zapadła żadna decyzya. Klub Dalmatyński, który liczy tylko 7 posłów życzyłby sobie, aby kontynuowano walkę w sprawie Chorwacyi tak długo, jak długo nie będzie stworzona zupełnie pewna gwarancya co do usunięcia absolutyzmu w Chorwacyi, obstaje więc przytem, aby otwarto dyskusyę nad oświadczeniem hr. Stürgkha. Druga grupa pod przewodnictwem Sustersica zrezygnowałaby z tej dyskusyi, ponieważ — jak twierdzi — dyskusya mogłaby tylko osłabić wrażenie oświadczeń hr. Stürkha. Ale i w tem stronnictwie nie brak posłów, którzy przemawiają za ostrzejszą taktyką. Są to mianowicie członkowie t. zw. stronnictwa prawa, do którego stronnictwa należy także p. Dulibic. Jak wiadomo wygłosił ten poseł na wczorajszem posiedzeniu mowę zakrawającą na mowę obstrukcyjną. Przemówienia swego Dulibic wczoraj nie ukończył i ma ją dziś kontynuować.

Jeśli oba kluby słowiańskie zgodzą się na jednolitą taktykę, wówczas prawdopodobnie inne stronnictwa poprą ich życzenia odnośnie do otwarcia dyskusyi nad oświadczeniami hr. Stürgkha. Gdyby jednakowoż wniosek taki został postawiony tylko przez posłów dalmatyńskich, wówczas wątpliwe jest, czy przyszłoby do dyskusyi.

Echo na Węgrzech.

Budapeszt. (Tel. wł.) W świecie politycznym wczorajsze oświadczenia hr. Stürgkha wywołały ogromne wrażenie. Powszechnie i zgodnie oświadczają, że parlament węgierski jak

najprędzej musi dać odpowiedź na to oświadczenie.

Przesilenie marszałkowskie.

Stanowisko Rusinów.

Wiedeń. (Tel. wł.) „Zeit" donosi, że klub ukraiński odbył wczoraj pod przewodnictwem dr. Kostia Lewickiego konferencyę w sprawie następstwa po hr. Badenim na stanowisku marszałka krajowego dla Galicyi. Prawie wszyscy posłowie dali wyraz zapatrywaniu, że tak ważna kwestya nie śmie być rozstrzygnięta bez poprzedniego porozumienia się z Rusinami. Oświadczono również, że Rusini nie mogą się zgodzić na kandydaturę p. Abrahamowicza, natomiast bardzo sympatycznie odnoszą się do kandydatury p. Korytowskiego.

Dalej donosi „Zeit" w korespondencyi ze Lwowa, że namiestnik dr. Bobrzyński przyjeżdża dziś do Wiednia, aby w sprawie dymisyi hr. Badeniego konferować z Kołem polskiem, jakoteż z rządem.

Jako kandydatów wymieniają pp. Korytowskiego, Abrahamowicza i hr. Wodzickiego.

O uniwersytet ruski.

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister oświaty dr. Hussarek zaprosił na jutro prezydyum klubu ukraińskiego na konferencyę w sprawie uniwersytetu ruskiego.

Gabinet Lukacsa.

„In statu nascendi".

Wiedeń. (Tel. wł.) Minister skarbu dr. Lukacs dziś rano o godz. 11-tej stawi się na audyencyi u cesarza. Niektórzy twierdzą, że Lukacs będzie już dziś mógł poczynić cesarzowi konkretne propozycye co do rozwiązania przesilenia, inni znów sądzą, że na razie Lukacs nie przedłoży żadnego programu lecz będzie czekał na wskazówki monarchy.

Pogłoski jakoby dr. Lukacs zamierzał oddać kilka portfeli stronnictwu Justha są zupełnie bezpodstawne. Natomiast nie jest wykluczone, że jeden lub więcej polityków z grupy Andrassy'ego wstąpi do nowego gabinetu. Zresztą Lukacs sam miał przed swym wyjazdem z Budapesztu oświadczyć, że na razie nie ma jeszcze ustalonego programu.

Atak na Dardanele.

Następstwa kanonady.

Wiedeń. (Tel. wł.) Ów okręt wojenny, który został uszkodzony w cieśninie Dardanelskiej, najechał koło Tenedos na ławę piaskową i stał się niezdolnym do walki.

Zamknięcie Dardaneli.

Kolonia. (Tel. wł.) „Kölnische Ztg." donosi z Konstantynopola, że władze tureckie wydały rozporządzenie, opiewające, iż na wypadek, gdyby się okręty włoskie pokazały się w pobliżu Dardaneli, zostanie zastanowiony cały ruch okrętowy w cieśninie Dardanelskiej.

Natomiast londyńska agencya „Lloyda" donosi, że Dardanele zostały już zamknięte dla wszelkiego ruchu okrętów.

Dyplomacya a atak na Dardanele.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych Assin-bej zawiadomił oficyalnie członków ciała dyplomatycznego o wczorajszem ostrzeliwaniu fortów dardanelskich.

Mahmud Szefket Basza o bombardowaniu.

Wiedeń. (Tel. wł.) „N. Fr. Presse" otrzymuje od swego korespondenta konstantynopolitańskiego następujący telegram o rozmowie jego z tureckim ministrem wojny Mahmud-Szefket-baszą: Ostrzeliwanie fortów Kum Kale i Seidel-Bahr rozpoczęło się wczoraj o godz. 11 przed południem i trwało 2½ godz. Turcy ponieśli straty bardzo nieznaczne. W forcie Seidel-Bahr jeden żołnierz zabity, jeden raniony. Natomiast znaczne straty mieli Włosi, a to wskutek tego, że jeden ich pancernik został bardzo silnie uszkodzony.

Po ataku odpłynęła flota włoska do zatoik Xeros na zachodniej części półwyspu Galipoli.

Minister wojny w ostrych słowach potępia wczorajszy napad, wskazując na to, że było wprost rzeczą nieludzką rozpocząć ostrzeliwanie w dzień świąteczny. Jedynem następstwem akcyi włoskiej będzie to, że obecnie Porta zamknie Dardanele zapomocą min morskich, największe zaś szkody poniesie z powodu tego handel państw neutralnych.

Opinia prasy wiedeńskiej.

Wiedeń. (Tel. wł.) Prasa tutejsza w sposób bardzo stanowczy potępia nową akcyę floty włoskiej. „N. Fr. Presse" oświadcza, że Włochy nie przyśpieszą przez to końca wojny, a biorą na siebie ogromną odpowiedzialność, gdyż z powodu wczorajszego ostrzeliwania powstać mogą znaczne zawikłania dyplomatyczne. Dotychczas wojna nie była bezpośrednio groźna dla mocarstw neutralnych, obecnie staje się wprost niebezpieczną. Przy tem zwraca „N. Fr. Presse" uwagę na niebezpieczeństwo rozruchów na Bałkanach.

Walka z kontrabandą.

Medyolan. (Tel. wł.) W porcie genueńskim nałożono wczoraj areszt na pewien okręt norweski, na którym znajdowało się 13 pak z karabinami przeznaczonymi dla handlarzy tureckich. Okręt po skonfiskowaniu tych pak zwolniono z pod straży, poczem udał się on w dalszą drogę do Marsylii.

Bombardowanie Samos.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak wiadomo ostrzeliwały wczoraj włoskie okręty także miasto stołeczne wyspy Samos. Do tej akcyi koła dyplomatyczne nie przywiązują jednak zbytniej wagi, gdyż forty wyspy Samos są przestarzałe i absolutnie nie są w stanie się bronić. Nadto wogóle nie przedstawia Samos najmniejszego znaczenia pod względem strategicznym.

Rozruchy w Fezie.

Paryż. (TBK.) Z Fezu donoszą: Walki na ulicach Fezu znów się ponowiły i do tej chwili nie zostały zakończone. Kilkunastu Francuzów jest rannych. Biuro telegraficzne wytrzymało atak. Urzędnicy bronili się walecznie. Oczekują przybycia posiłków w piątek, wówczas będzie można opanować powstanie. Członkowie kolonii francuskiej schronili się do konsulatu, do pałacu sułtana i do innych domów. Konsulowie niemiecki i angielski pozostali z rodzinami w swoich domach. Konsul francuski jest na stacyi telegraficznej.

„Nie".

Londyn. (TBK.) Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin unionista Hall zapytał, czy Niemcy dali do zrozumienia, że byłyby gotowe zawrzeć z Anglią przymierze zaczepno-odporne uważają to za jedyny środek na położenie kresu zbrojeniom. Sekretarz stanu Acland odpowiedział jednem słowem „nie".

Po katastrofie „Titanica".

Ciągle jeszcze nie ma wiadomości dokładnych o ilości i nazwiskach osób ocalonych z pokładu „Titanica", znajdujących się na „Carpathii". Wogóle, jakaś dziwna tajemniczość osłoniła ten statek, z którego nie można dotąd otrzymać żadnej bezpośredniej depeszy radiograficznej. Panuje wskutek tego w Nowym Yorku wielkie wzburzenie, przypuszczają bowiem powszechnie, że złowrogie milczenie, spowodowane jest zakazem towarzystwa „White Star Line". Po mieście krążą z tego powodu najdziwaczniejsze domysły, a domniemana liczba ofiar rośnie z każdą chwilą.

Przybycie „Carpathii".

Samobójstwo kapitana Smitha.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Wczoraj o godz. 8·45 wieczorem (według naszego czasu 2·45 w nocy) zawinęła „Carpathia" do portu nowojorskiego. Przystęp do okrętu został zamknięty, ponieważ ogromne tłumy publiczności przybyły do portu. Naprzód udali się na pokład „Carpathii" komisarze kongresu i senatu, jakoteż lekarze. Stwierdzono, że przeszło 200 pasażerów wyratowanych z okrętu „Titanic" jest ciężko chorych.

Sensacyjnie podziałała wieść, że kapitan „Titanica" Smith wkrótce po katastrofie popełnił samobójstwo. Już w chwili gdy nastąpiło zderzenie z lodowcami, Smith usiłował się zabić, a przeszkodzili mu w tem oficerowie. Wkrótce potem wybiegł jednak Smith na pomost kapitana i zastrzelił się. Także starszy inżynier okrętowy popełnił samobójstwo.

Przy akcyi ratunkowej przyszło do okropnych walk o miejsca w łodziach. — Trzech włoskich majtków podczas tych walk zastrzelono. Nie było absolutnie żadnej dyscypliny.

Jeden z ocalonych, nazwiskiem Davit, opowiada, że na okręcie zapanowała w chwili katastrofy straszna panika, tem większa, ponieważ wskutek eksplozyi pogasły na okręcie wszystkie światła.

W oczekiwaniu ocalonych.

Nowy Jork (TBK). Przybycie „Carpathii" spodziewane jest o godz. 1 rano (według czasu nowojorskiego).

Tajemnicze milczenie.

Waszyngton (TBK). Departament marynarki otrzymał od krążownika „Talem" depeszę, która donosi: Nie mogliśmy otrzymać żadnej odpowiedzi od okrętu „Carpathia", choć porozumienie telegrafem bez drutu jest możliwe. Wprawdzie okręt daje znaki, ale nie odpowiada na pytania. Nie możemy sądzić, by zapytania nie były rozumiane. Okręt znajduje się w obrębie stacyi torpedowej Nipon.

O zmianę przepisów nawigacyjnych.

Londyn. (Tel. wł.) Obecnie także prasa angielska bardzo żywo zajmuje się kwestyą, czy „Titanic" wiózł ze sobą dostateczną ilość łodzi ratunkowych. Rzeczoznawcy oświadczają, że Tow. „White Star Line" uczyniło wprawdzie zadość istniejącym przepisom, stwierdzają jednakowoż, że przepisy co do ilości łodzi ratunkowych pochodzą z czasów, kiedy jeszcze nie było okrętów tak kolosalnych rozmiarów, co okręt „Titanic". Konieczna jest przeto zmiana przepisów, normujących ilość łodzi ratunkowych.

Filantropia po niewczasie.

Londyn. (TBK.) Lord major zarządził zbieranie składek na ofiary katastrofy statku „Titanic".

Masakra w kopalniach „Lena"

Irkuck (Tel. wł.). W kopalniach złota Towarzystwa „Lena" przedsięwzięto liczne aresztowania. Aresztowanych kują w kajdany. Liczba zabitych przy wczorajszych zajściach jest znacznie większa niż oficyalnie podają; wynosi ona z górą 200, nie licząc ciężko rannych.

Wojsko znęca się nad aresztowanymi w sposób okrutny.

PROCES BANKU PARCELACYJNEGO.

(Ósmy dzień rozprawy).

Dzień dzisiejszy przeznaczony jest na resztę pytań do p. Poznańskiego, które rozpoczyna dr. Rabner; poczem pytali kolejno sędziowie przysięgli, przewodniczący, obrońcy, a następnie przystąpiono do słuchania świadków.

Dr. Alfred Zgórski,

dyrektor Banku krajowego, zaprzysiężony, opowiada, jak p. Stapiński w r. 1899 zwrócił się do świadka i do dyr. Domaszewskiego z pytaniem, czy Bank kraj. udzieli kredytu nowo-powstającej instytucyi parcelacyjnej. Rada nadzorcza uchwaliła dać kredyt 100-tysięczny i udział 20.000 K, a do Rady nadzorczej Banku Parcelacyjnego wydelegowała pp. Domaszewskiego, Ekielskiego i Sołowija.

Właściwe normy kredytowe ustalono w r. 1902. Wszystkie pożyczki były hipotecznie zabezpieczone. Ogółem dał Bank krajowy pożyczki na 19 interesów, po szczegółowem zbadaniu każdego. Przyświecała mu także myśl wzmocnienia ekonomicznego ludu — daleka od wszelkiej polityki.

Razem udzielił Bank kraj. kredytu w kwocie 3 mil. 700 tysięcy K.

Co do autentyczności weksli, to do lutego 1910 z żadnej strony nie zwrócono uwagi Banku, że podpisy na tych wekslach są nieautentyczne. Przy żadnym proteście zarzutu tego nikt nie podnosił. Myśmy szkody z tego powodu nie ponieśli.

W marcu 1909 jeden z naszych urzędników przeprowadził lustracyę Banku parcelacyjnego. Zapytany przezemnie, czy niema tam jakich nadużyć, zaprzeczył kategorycznie.

W drugiej połowie r. 1909 poruszyłem myśl skonsolidowania interesów wszystkich spółek parcelacyjnych. Zastrzegam się, że nie szło mi o ratowanie Banku parcel., który nawet nie miał przedstawicieli swoich na konferencyi u mnie. Z góry też było postanowione, że jedna spółka za drugą nie odpowiada. Rzecz nie doszła do skutku z różnych względów.

Na cofnięcie przyrzeczonej pożyczki w grudniu 1909 wpłynęło orzeczenie syndyka Banku kraj., że Bank parc. się chwieje. Syndykat banków nie miał na celu ratowanie Banku parcel., ani stronnictwa ludowego — ale niedopuszczenie do wielkiej klęski ekonomicznej w kraju, która groziła przy konkursie. Nie chcieliśmy także zachwiać wiary włościaństwa w instytucye kredytowe, by nie szło gdzieindziej po kredyt lichwiarski.

Przy likwidacyi nie znaleźliśmy nic takiego, abyśmy się mieli zwrócić do sądu. Ksiąg Banku parcel. nie znam — ale kilkakrotnie dostawałem szczegółowe wykazy na każde żądanie. Przypuszczam więc, że buchalterya nie szwankowała. Co do płac dyrektorskich wogóle trzeba zauważyć, że nigdy one nie są za wielkie, bo dobry dyrektor zawsze się opłaci.

Po paru zapytaniach przewodniczący zarządził przerwę.

Otrzymujemy następujące pismo: Szanowna Redakcyo! W nr. 627 „Gazety Porannej“ w sprawozdaniu z rozprawy sądowej Banku parcelacyjnego wyczytałem między innemi twierdzenie p. dyr. Deskura, jakobym ja „gdy tworzył się syndykat banków i chciano wciągnąć także finansistów żydowskich, między innymi p. Samuela Horowitza — poszedł do niego i groził, by do tego nie przystępował, co się też stało“.

Twierdzenie powyższe jest niezgodne z prawdą i z mojem w sprawie Banku parcelacyjnego stanowiskiem. Nigdy do prezydenta Horowitza w sprawach Banku parcelacyjnego nie chodziłem, tem mniej prosiłem go, aby do akcyi sanacyjnej nie przystępował.

W czasie dla Banku krytycznym miałem raz wprawdzie sposobność, na zaproszenie p. Horowitza, rozmawiać z nim o sprawach publicznych, przyczem poruszono również bardzo aktualną wtedy kwestyę Banku parcelacyjnego. Stwierdzam wszakże stanowczo, że ani prez. Horowitz nie pytał mnie o radę, czy do akcyi sanacyjnej przystępować, ani też ja mu tego nie odradzałem, ani nie prosiłem, aby do tego nie przystępował. Mogę się przytem powołać zarówno na świadectwo samegoż p. prezydenta Horowitza jak i obecnego przy ówczesnej rozmowie naszej mecenasa dra Ozyasza Wassera.

Uprzejmie proszę Szanowną Redakcyę o ogłoszenie tego oświadczenia i z góry dziękując, łączę wyrazy wysokiego poważania

Dr. Ernest Adam.

Po zamknięciu numeru.

IZBA POSŁÓW.

(65 posiedzenie XXII. sesyi z dnia 19 kwietnia).

Wiedeń (TBK). Na początku posiedzenia p. Dulibić (Chorwat, czysta partya prawa) wniósł, aby otwarto dyskusyę nad oświadczeniem prezydenta ministrów w sprawie Chorwacyi.

Wniosek ten przyjęto i odrazu przystąpiono do dyskusyi. Zabrał głos poseł czeski Fiedler.

Z komisyi.

Wiedeń. (Tel. wł.) Do komisyi gospodarczej i wodnej wejdą następujący członkowie Koła polskiego: pp. Leo, Angermann, Czaykowski, Kędzior, Rosner, Zieleniewski i Głąbiński.

Wrażenie w Konstantynopolu.

Berlin. (Tel. wł.). „Lokalanzeiger“ donosi z Konstantynopola: W kołach politycznych jakoteż w szerokich kołach ludności tureckiej zapanowało wzburzenie i rozgoryczenie przeciw Włochom. — Rząd jest przekonany, że Włosi absolutnie nie potrafią sforsować cieśniny dardanelskiej.

Jak twierdzą, Włosi oddali przeciw fortom około 180 strzałów, które jednakowoż nie wyrządziły większej szkody. W niektórych kołach sądzą, że Włochom szło o zwyczajną demonstracyę flotową, niż o jakąś większą akcyę. Zdaje się, że Porta już w najbliższych dniach wydali wszystkich poddanych włoskich ze swego terytoryum.

„Titanic“.

Szybkość „Titanica“ podczas katastrofy.

Nowy Jork. (Tel. wł.) Wszystkie pisma tutejsze rozpatrują sprawę, jaką chyżość mógł mieć „Titanic“ podczas katastrofy. Twierdzą, że dyrektor Tow. „White Star Line“ Imay, którego nazwisko jako jedno z pierwszych stało na liście uratowanych, zachęcał kapitana Smitha do wytężania wszystkich sił i do pobicia rekordu Obaj igrali z życiem ludzkiem. Jako przeciwstawienie tego postępowania wymieniają pisma parowiec „Cincinnati“, który onegdaj z Genui przybył do Nowego Jorku. Cincinnati wybrał drogę okrężną, by uniknąć kry lodowej i po drodze przejął wołanie o pomoc zagrożonego „Titanica“. Zwrócił się też zaraz w tym kierunku, mimo znacznego oddalenia, a otrzymał niebawem drugą depeszę, która brzmiała: „Olympia“ przybywa, pomoc zbyteczna. Milczenie pożądane“.

Nowy Jork. (TBK). „Carpathia“ przybyła tu o godz. 8 m. 37. Na tutejszej giełdzie zebrano dla podróżnych 3 klasy okrętu „Titanic“ 20.000 dolarów, które przez deputacyę wysłano do portu, do którego zawinęła „Carpathia“.

Dyplomacya a atak na Dardanele.

Konstantynopol. (Tel. wł.) Minister spraw zagranicznych Assin-bej zawiadomił oficyalnie członków ciała dyplomatycznego o wczorajszem ostrzeliwaniu fortów dardanelskich.

Z giełdy.

Wiedeń. (Tel. wł.). Giełda przyjęła z wielkim spokojem wiadomość o ostrzeliwaniu fortów dardanelskich. W kołach finansowych przeważa bowiem przekonanie, że wczorajszy atak floty włoskiej jest tylko przygrywką do toczących się obecnie rokowań pokojowych. Ze względu na tego rodzaju ocenę sytuacyi, tendencya na dzisiejszej giełdzie przedpołudniowej była silna. Z początku spadły wprawdzie niektóre papiery w kulisach, potem jednakowoż osiągnęły znów kurs wczorajszy.

Zaopatrzenie tygodniowe odbywało się zupełnie gładko. Banki reportowały po $5^{5}/_{8}$ do 6 procent.

O godzinie 10·45 notowały: Kredyty 636·50, węgierskie 831, Länderbank 531·50, Unionbank 612, Koleje państw. 727. Alpiny 943, Rima Muranyi 720, Skoda 713·50, akcye fabryki broni 902,

Podwyżka cen spirytusu.

Berlin. (Tel. wł.) W sobotę odbędzie się posiedzenie pełnego wydziału centrali spirytusowej celem ustalenia cen spirytusu. Cena ta będzie znów i to dość znacznie podwyższona.

Telegraficzne kursy porannej giełdy wiedeńskiej.

Wiedeń, dnia 19. kwietnia 1912. Dziś o godzinie 10·30 przed południem notowano: Marki niemieckie 117·82, Renta majowa 89·25 Węgierska renta koronowa 89·05, Akcye kredytowe 636·25, Kredytowe węg. 830·00 —·—, Anglobanku 329·50, Unionbanku 610·50, Bankverein 532·—, Laenderbank 531·50, —·—, Kolej państw. 727·—. Lombardy 106·—, Elbetal —·—, Fabryka broni —·—, Akcye tyton. —·—, Alpiny 942·50, Rima Muranyi 720·—, Praskie Towarzystwo żelazne ——, Losy tureckie 243·—, Ruble 254·25, 4-proc. listy zast. Banku hipot. 91·75, 4 i pół proc. listy zast. Banku hipot. 98·35, 4-proc. gal. poż. kraj. z 1893 91·30, 4-proc. listy zast. Banku kraj. 92·40, 56 listy Tow. kred. ziem. 91·20, 5-proc. Renta ros. z r. 1906 —·—, Akcye Banku hipot. —·—, Gal. Karp. Tow. naft. —·—. 4 i pół proc. Gal. Bank ziemski 98·50 do 99·50, Skoda 712·50. Usposobienie rezerwowane.

Kronika z ostatniej chwili.

Rada szkolna a przemysł krajowy. Ulegając prawdopodobnie naciskowi dolno-austryackich sfer przemysłowych, poleciło ministerstwo oświaty Radzie szkolnej krajowej przedłożyć sobie sprawozdanie, czy i o ile zgodne z prawdą jest twierdzenie, przemysłowców tych, iż w szkołach galicyjskich nauczyciele wymagają od młodzieży zakupywania przyborów opatrzonych marką L. P. P. Rada szkolna przesłała ten okólnik szkołom, jesteśmy jednak pewni, że mimo to z raz obranej drogi popierania przemysłu rodzimego nie zejdzie. Poparcie zaś dotychczasowe ze strony Rady szkolnej było rzeczywiście intenzywne. Jak nas informują bowiem w Związku fabrycznym, szkoły galicyjskie używały piór stalowych, wyrabianych wyłącznie w kraju, atramentu „Tlen“ i Karmańskiego, również i zeszytów tylko krajowych.

Ucieczka obłąkanego. Stanisław Suta, uczeń piekarski, którego odebrano wczoraj z Zakładu dla obłąkanych w Kulparkowie, zbiegł w niewiadomym kierunku. Suta jest wzrostu średniego, twarz ma podłużną, ze znakami ospy.

ANKIETA BUDOWLANA.

Rewizya ustawy o przemysłach budowlanych. W lwowskiej Izbie handlowej i przemysłowej obradowała wczoraj — jak już donieśliśmy — ankieta w sprawie zamierzonej przez rząd rewizyi ustawy o przemysłach budowlanych z 1893 roku. Ankieta ta jest drugą z rzędu w tej samej sprawie, albowiem pierwsza ankieta, która obradowała w Izbie z końcem marca br., wyczerpała jedynie zasadnicze poglądy na ewentualną zmianę ustawy. Obecna ankieta miała na celu poinformowanie Izby handlowej i przemysłowej o zapatrywaniach i żądaniach czynników i sfer przemysłowych, które są interesowane w powyżej wspomnianej ustawie, a w szczególności danie Izbie podstawę do odpowiedzi na pytania, zawarte w kwestyonaryuszu, wygotowanym przez rząd.

Wśród obecnych zauważyliśmy posła Stesłowicza, instruktora Hoszowskiego, przedstawi-

cieli Izby handlowej, wielu architektów, budowniczych i majstrów murarskich.

Po zagajeniu obrad przez przewodniczącego p. Zacharyewicza, zabrał głos przewodniczący stow. budowniczych Opolski, oświadczając się za zniesieniem podziału na majstrów murarskich i na budowniczych. Mowca żąda zlania obu tych kategoryi budowlanych w jedną kategoryę budowniczych, którzyby musieli w przyszłości wykazać się wyższemi studyami zawodowemi.

Temu zapatrywaniu sprzeciwił się p. Duda, reprezentant stowarzyszenia majstrów murarskich, przemawiając za utrzymaniem w przyszłej ustawie tylko majstra murarskiego, któryby musiał mieć w zawodzie murarskim jednak, dłuższą praktykę.

Ożywiona dyskusya wywiązała się nad sprawą ustalenia terminów „kierownictwa" i „wykonywania" budowy. Reprezentanci budowniczych między innymi pp. Opolski i Ulam, oświadczyli się przeciw utrzymaniu tych terminów, a w konsekwencyi z nich wynikających uprawnień; natomiast reprezentant majstrów Gryglaszewski przemawiał za utrzymaniem tych kategoryi i w przyszłej ustawie.

Obszerną i miejscami burzliwą dyskusyę wywołała sprawa, czy przyszły budowniczy, względnie majster murarski powinien mieć prawo wykonywania robót ciesielskich i kamieniarskich we własnym zarządzie, czy też winien roboty te oddać uprawnionemu majstrowi ciesielskiemu wzgl. kamieniarskiemu. Budowniczowie przemawiali za nadaniem podobnego uprawnienia przyszłym budowniczym, natomiast ze strony majstrów ciesielskich i kamieniarskich podniosła się przeciw temu bardzo silna opozycya. Między innymi twierdził prof. dr. Obmiński, że argumenty, przytaczane przez majstrów murarskich, iż oni ponoszą cały ciężar zawodowego kształcenia młodzieży, jest niesłuszny, albowiem obecnie panuje wszędzie coraz bardziej tendencya kształcenia młodzieży w szkołach zawodowych.

Na popołudniowych obradach ankiety p. Duda zwalczał twierdzenia prof. Obmińskiego co do wartości szkół zawodowych, oraz przemawiał przeciw temu, by przyszły budowniczy wzgl. majster murarski mógł we własnym zarządzie wykonywać ciesielstwo i kamieniarstwo. — W tym samym duchu przemawiał także sekretarz Starkel.

W dalszym ciągu obrad skarżył się p. Zagórski na majstrów kamieniarskich, którzy zabierają bezprawnie roboty rzeźbiarzom. Członkowie ankiety oświadczyli się następnie co do całego szeregu pytań kwestyonaryusza. Między innymi zabierali głos pp. Orkasiewicz, Starkel, Maciołek, Lewiński. Poczem po wyczerpaniu materyału ankiety zamknął przewodniczący o godz. 7 min. 30 posiedzenie, dziękując zgromadzonym za liczny i żywy udział w obradach ankiety.

Z pracowni wynalazców.

Przywykliśmy postęp techniczny importować z zagranicy. Imponuje nam wielki rynek, służebna reklama.

Twórczość samowolna witana jest z góry podejrzliwie. Wygodniej ochrzcić ją maniactwem, niż zadawać sobie kłopot poznawania i oceniania rzeczy nieznanych, niewypróbowanych w eksploatacyi na wielką skalę.

Tembardziej przeto podnieść wypada powstawanie instytucyi, mających na celu realizacyę wynalazków.

Oto parę wiadomości w tym względzie:

Pan St. Markiewicz zakłada „Labor", puszczający w obieg handlowy w pierwszym rzędzie konstrukcye patentowane Worliczki. Rysunki jego automanometrów widzieliśmy na wystawie wynalazków, a zaprowadzono je już w Wiedniu u Igla; jest też w toku zaopatrzenie w nie kotłów elektrowni miejskiej. Duże zainteresowanie budzi elektryczna sygnalizacya Worliczki, zmodyfikowana w taki sposób, że po naciśnięciu kontaktu odzywa się dzwonek na znak, że baterya funkcyonuje i podała sygnał. Po chwili słyszymy odwrotny sygnał osoby, do której się udawaliśmy. To wszystko otrzymujemy przy pomocy jednej tylko baterýi, za dodaniem jednego induktora i kontaktu.

Można to dziś sobie uprzytomnić, ile niedogodności to usuwa. Wracamy np. późno do domu. Przyciskamy guziczek dzwonka, prowadzącego do dozorcy domu. Nie wiemy czy nas usłyszał, alarmujemy go niepotrzebnie kilkakrotnie. Chwilka czekania przed bramą przedłuża się w przykry niepokój, czy wnet już dostaniemy się do domu. Tymczasem dzięki elektryczności i jej nieskończonej giętkości w przystosowaniu się do ludzkich potrzeb, usuwamy z życia najzupełniej tego rodzaju drobne, ale nieraz dotkliwe przykrości.

Nierozwiązane dotychczas zadanie, zużytkowywania ropy na cele ogrzewania kuchennego, spowodowało już wielu wynalazców do budowania mniej lub więcej dowcipnych aparatów do spalania ropy, posiadającej, jak wiadomo, wielką wartość kaloryczną. Obecnie wypada zanotować nową pracę w tym kierunku. Oto pp. J. Głąbiński i A. Lewicki skonstruowali przyrząd „Vap-ol", zbliżony do „Primusa", w którym z powodzeniem uskuteczniają spalanie ropy oczyszczonej.

Dzięki poparciu hr. St. Siemieńskiego i szambelana Tustanowskiego założono już Towarzystwo „Vap-ol", dla wyzyskania tego wynalazku. Przed paru dniami odbyła się próba tego przyrządu, spalającego ropę, — co podnieść należy — zupełnie bezdymnie.

W zmienionej konsystencyi wychodzi ona milimetrowym otworem z aparatu i daje potężny płomień, metrowej bez mała długości — biały i bezdymny. Próby te odbywały się na głównym dworcu, przyczem wprawdzie kalorycznych pomiarów nie robiono, ale po barwie płomienia i braku dymu sądzić można, że przyrząd działa znakomicie. Dodać trzeba, że wynalazcy przyrząd wciąż udoskonalają i upraszczają, by niebawem pokazać go publicznie w skończonej formie.

(*ów*).

58 STANISŁAW PRZYBYSZEWSKI.

Mocny człowiek.

Powieść.

Ciąg dalszy.

Aha! pytasz, czem twój nagły, wysoce nietaktowny atak upozorowałem: No, w oczy ci tego powiedzieć nie mogę, bo jutro miałoby całe miasto niesłychaną senzacyę — pomyśl, w każdem piśmie artykulik pod tytułem: „Kto jest autorem nagrodzonych dramatów?"

Przyznam ci się, że włosy mi się na głowie jeżą na myśl, żeby moja osoba miała takiej senzacyi dostarczać... więc na razie mogę tylko sobie samemu uprzytomnić to, czem twój nieszczęsny nietakt załagodziłem.

Zresztą, cóż w tem tak złego? Byłaś szczęśliwą, wszystkich oczy na ciebie się zwracały, kobiety ci zazdrościły, słońce mego tryumfu rozelśniło się gorącą aureolą wokół twej kruczej główki. To wszystko cię rozmarzyło, upoiło, a tu nagle przypomniał ci się dawny twój kochanek... No, no! poczekaj, swoją drogą jesteś wspaniała w tym kataklizmie oburzenia i wściekłości — i jemu krzyczałaś to „requiescat", zamiast bolesne „na pohybel".

Uspokój się: ja wiem, że nikt cię przedemną nie tknął — choć pracy mnie to kosztowało i nie twierdziłbym, by była zbyt przyjemna, ale w jaki sposób — powiedz sama — miałem pokryć twój nieszczęsny brak taktu?

I rzeczywiście nie masz powodu gniewać się na mnie: stałaś się bohaterką całej powieści. Ten twój pierwszy kochanek maltretował cię, zamykał, zdradzał, obchodził się z tobą, jak z ostatnią, więc nie dziw, że jak ci to nagle przed oczyma stanęło, życzyłaś mu wspaniałomyślnie, by go gdzieś pod ziemią robaki stoczyły... in pace!

I całe szczęście, że Karska tak doskonale twoją przeszłość znała. I Chrześniak i Gajecki słyszeli waszą rozmowę o pensyonacie — ogólnie cię obżałowywano, żeś ty niedoświadczona pensyonarka, półdziecko, dostałaś się w ręce szubrawca, z którego rąk ja cię wyrwałem, otoczyłem najczulszą opieką i miłością.

Tylko, proszę cię usilnie, nie unoś się. Zróbmy prosty, suchy obrachunek: Stałaś się legendarną bohaterką — „ogólnie" zauważono, jak musisz być czystą i niepokalaną, jeżeli samo wspomnienie pogwałcenia twej niewinnej duszy przez jakiegoś tam szubrawca, wywołuje w tobie ataki nerwowe. Straszne rzeczy, jakie z tym pierwszym, tym łotrem przechodziłaś, wzbudziły „ogólnie" dla ciebie jak największą sympatyę i współczucie, a przy tej sposobności mogę ci powiedzieć, że nie masz lepszej przyjaciółki nad Karską. Opowiadała o tobie wprost rozczulające szczegóły — ona, zwykle taka skryta, mówiła o tobie z takiem ciepłem, do jakiego jest zdolne niekłamane przywiązanie — co bezwarunkowo nadzwyczaj dobrze mnie dla niej usposobiło, czem się tłómaczy, że teraz idę do niej, by jej podziękować — czego mi oczywiście za złe nie bierzesz...

Widzisz, to są twoje plusy.

Ja też coś nie coś na tej „transakcyi" zyskałem — robię obrachunki, więc używam kupieckiego terminu technicznego... Przedewszystkiem wzmocniła, a nawet ustaliła się o mnie opinia, jako o dobrym i szlachetnym człowieku, który niewinną ofiarę wyrwał ze szpon dzikiego zwierzęcia — tak! tak! Jak w mycie: tyś Andromedą, ja Perseuszem — ogólną uwagę zwracało całego tego wieczoru, jak cię uwielbiam i na rękach noszę. Zieleniak słyszał nawet, że ci trzykrotnie powiedziałem „żono", z czego wnioskowano, że zamierzam z tobą ślub zawrzeć, a równocześnie psychologicznie stało się zrozumiałem, że w chwili najwyższego szczęścia, wyłoniło się przez kontrast, ohydne wspomnienie tamtego przeżycia i żal, że przedemną już ktoś śmietankę zebrał.

A ponieważ ten idyota Borsuk roztrąbia między uczciwymi ludźmi, bo on, niewiniątko, tylko z takimi przystaje, niesłychane legendy o mojej szlachetności — Bilecki chwilę się zastanowił: do Borsuka jeszcze powrócę, pomyślał — więc, jednem słowem, jestem nietylko literacką wielkością, ale i szlachetnym człowiekiem, tem szlachetniejszym, że, według słów ewangelii, jego lewa ręka nie wie, co prawa czyni, ba! nawet ty, moja Lusiu, nie masz wyobrażenia, jak nad tem pracuję, by cię szanowano i wielbiono.

Ponieważ zatem po obu stronach są plusy i znaczne zyski, więc między nami może w dalszym ciągu panować zgoda i harmonia najczystsza, której nawet twój nietakt nie zdołał zamącić.

Czym ci chociaż jeden wyrzut zrobił? A przecież, przyznasz sama, żeś mnie wpakowała w bardzo niebezpieczną Somo-Sierrę.

(C. d. n.)

Ekonomista.

AKCYJNY BANK ZWIĄZKOWY.

IX. Walne Zgromadzenie akcyonaryuszów Akcyjnego Banku Związkowego dla stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych we Lwowie odbyło się dnia 15. kwietnia 1912.

Prezes Rady zawiadowczej, p. Wojciech Biechoński, objąwszy przewodnictwo, zagaił posiedzenie i na wstępie dał wyraz życzeniu, aby stowarzyszenia przyczyniły się do powiększenia kapitału akcyjnego Banku, stawiając jako przykład pokrewne instytucye, tj. pod zaborem pruskim „Bank związku spółek zarobkowych" w Poznaniu, oraz pod zaborem rosyjskim „Bank Towarzystw współdzielczych" w Warszawie, z których pierwszy posiada kapitału akcyjnego 6 milionów marek (tj. przeszło 7 milionów koron), a drugi po dwuletniem istnieniu rozporządza już kapitałem zakładowym 1 miliona rubli (tj. przeszło 2 i pół miliona koron), a na tegorocznem Walnem zgromadzeniu uchwalił podwyższenie kapitału akcyjnego do wysokości 2 milionów rubli.

Stwierdziwszy, że na zgromadzeniu są obecni akcyonaryusze Akcyjnego Banku związkowego i delegaci poszczególnych stowarzyszeń, reprezentując razem 3292 akcyj i 647 głosów, zaznaczył prawomocność uchwał zgromadzenia i komplet § 57 statutu wymagany. Następnie powołał prezes na sekretarzy Zgromadzenia pp. Kazimierza Drogonia i Konrada Łozińskiego i otworzył posiedzenie.

Na wniosek ks. Korneliusza Kuzyka uchwalono zwolnić Dyrekcyę od wygłoszenia sprawozdania, które obecnym doręczone zostało w druku. Walne Zgromadzenie bez dyskusyi jednogłośnie przyjęło do wiadomości sprawozdanie z czynności Zarządu i z rachunków za r. 1911.

Członek wydziału rewizyjnego, p. Michał Osiński odczytał sprawozdanie z czynności Wydziału przy sprawdzaniu rachunków za rok 1911 i imieniem tegoż Wydziału postawił wniosek na udzielenie Dyrekcyi absolutoryum z czynności i rachunków za rok 1911. Walne Zgromadzenie przyjęło jednogłośnie po krótkiej dyskusyi sprawozdanie Wydziału rewizyjnego do wiadomości i udzieliło Dyrekcyi absolutoryum.

Prezes Rady zawiadowczej, p. Wojciech Biechoński, odczytał następujący projekt rozdziału czystego zysku, wynoszącego za rok 1911 koron 179.154·45. a) Na fundusz rezerwowy przeznacza się koron 17.915·45, b) na 4-prc. dywidendę od akcyi 2.400.000 koron 96.000·—, c) na 1-prc. superdywidendę koron 24.000·—, d) na tantyemę dla rady zawiadowczej koron 9.785·85, e) na tantyemę dla dyrekcyi, urzędników i sług koron 9.785·85, f) na cele Związku stowarzyszeń zarobkowych i gospodarczych koron 6.000·—, g) na cele dobroczynne koron 3.500·—, h) na rezerwy strat koron 12.167·30 — razem jak wyżej koron 179.154·45.

Walne Zgromadzenie zatwierdziło bez dyskusyi powyższy projekt.

Przystępując do wyboru 4 członków Rady zawiadowczej, powołał przewodniczący na skrutatorów pp.: Ludwika Pręgowskiego i Roberta Hahna. Wybrani zostali na 3 lata pp.: Władysław Terenkoczy, Hilary Filasiewicz, Karol Edward Epler i Stanisław Dydyński.

Na wniosek p. Eugeniusza Kusiby członkami Wydziału rewizyjnego przez aklamacyę wybrano pp.: Narcyza Ulmera, Michała Osińskiego i Franciszka Garczyńskiego.

Rok miniony miał wprawdzie pewne chwile niepokojących obaw, które się odbijały na stosunkach pieniężnych nietylko naszego kraju, ale i całej monarchii, wywołując większą czujność w instytucyach kredytowych, jednakże, ogólnie biorąc, minął zupełnie prawidłowo.

Akcyjny Bank związkowy, świadomy swego zadania służenia w pierwszym rzędzie stowarzyszeniom zarobkowym i gospodarczym, w okresie zwyżki dyskontowej zadawalać się musiał najmniejszemi korzyściami. Usługi, jakie Bank oddaje stowarzyszeniom, przedstawiają się w cyfrze 11 milionów t. j. w stanie pożyczek wekslowych z dniem 31 grudnia 1911 r. udzielonych stowarzyszeniom. Jeżeli przeto Bank z kapitałem akcyjnym niespełna 2 i pół miliona zdołał dostarczyć stowarzyszeniom prawie 4 razy tyle środków do obrotu i to w konkurencyi z instytucyami pozakrajowemi, oraz 3 razy tyle jak Bank austro-węgierski, to sądzić należy, że spełnił swój obowiązek należycie.

W roku ubiegłym przeprowadził Bank budowę własnego gmachu przy pl. Smolki l. 3, który częściowo był zamieszkały od 1 listopada 1911, a w całości zdolny jest do użytku od 1 marca 1912. W gmachu mieszczą się przeważnie instytucye i stowarzyszenia, oparte na samopomocy.

Na posiedzeniu Rady zawiadowczej Banku w dniu 6 marca 1911 r. wybranym został prezesem Rady zawiadowczej w miejsce ś. p. Sękowskiego — prezes Związku stowarzyszeń i przewodniczący w Dyrekcyi Banku związkowego Wojciech Biechoński. Dyrektorem zamianowany został już w r. 1912 dr. Mieczysław Paszkowski, dyrektor Banku mieszczańskiego w Stanisławowie.

Kapitał obrotowy w roku 1911 wynosił K 18,845.206·23 w stosunku do roku poprzedniego zwiększył się o 2,603.798 K, przyczynił się do tego w pierwszym rzędzie wzrost wkładek oszczędności i na rachunkach bieżących.

Eskont weksli: stan tego rachunku wynosił z dniem 31 grudnia 1911 K 15,039.232·57 i zwiększył się w porównaniu z r. 1910 o koron 2,978.760·62. W ciągu roku 1911 eskontowano weksli stowarzyszeń na K 48,376.876·11 oraz osób lub firm prywatnych na K 5,710.849·40.

Koszta administracyi wynosiły koron 225.750·15. — W tem mieszczą się podatki i należytości w sumie K 45.398·35.

Czysty zysk, którego podział wyżej podano, wynosił K 179.154·45, co wobec trudnych okoliczności roku minionego, stanowi rezultat doniosły.

Gdyby szerszy ogół należycie ocenić chciał tę wyłącznie na krajowych kapitałach opartą instytucyę, gdyby i stowarzyszenia lepiej pojmowały wzajemne obowiązki w stosunku do swego Banku, nie byłoby takiego napływu obcych banków do kraju, które w razie odpływu kapitałów przedsiębiorstwa nasze w niemałe wprawiają kłopoty, pilnując naturalnie w pierwszym rzędzie potrzeb krajów, które są bliższe ich interesów.

Emigracya Galicyi w świetle cyfr.

IV.

Ubytek z przyrostu naturalnego przypisać należy głównie emigracyi, chociaż w rachubę wchodzą tu także zmiany wyznań, mogące powiększyć, względnie zmniejszyć liczebny stan danego wyznania, atoli tej wymiany wzajemnej między wyznaniami, z powodu braku dat, oznaczyć nie możemy. W poprzednim okresie emigracyę w dziesięcioleciu 1890—1900 obliczył prof. Buzek na 303.000 osób; w tej liczbie 114.000 żydów, 108.000 rzymsko-katolików, 76.000 greko-katolików i 5.000 ewangelików. W obecnym okresie mamy przed sobą cyfrę emigracyi o 50 prc. wyższą, ale stosunek wyznań biorących udział w emigracyi, będzie różny: bo okaże się, że emigracya zmniejszyła się u żydów, których w okresie 1900—1910 emigrowało tylko 85.844, a zatem o 28.000 mniej, aniżeli w okresie poprzednim, w latach 1890—1900, czyli o 25 prc. Natomiast zwiększyła się emigracya rzymsko-katolików o 47.000, czyli o blisko 50 prc., a nadto i to jest najważniejszy wynik, że emigracya ruska grecko-katolików zwiększyła się o 150.000 osób, czyli wzmogła się w trójnasób.

Te tak znaczne zmiany w stosunkach emigracyjnych musiały spowodować różny rozwój liczebny poszczególnych wyznań, które spis ze sobą przyniósł. Stąd także pochodzi znaczny przyrost Polaków rzymsko-katolickiego wyznania, jaki statystyka w Galicyi wschodniej stwierdziła.

Nadto, z powodu braku emigracyi w dostatecznej ilości żydowskiej i stale trwającej emigracyi żydów ze wschodu na zachód Galicyi, okazało się w Galicyi zachodniej, że największe postępy *[illegible]* żydzi. Wyznanie izraelickie podniosło się w zachodniej Galicyi w ostatnich latach dziesięciu o 10·9 prc., a zatem i co do liczby i siły przyrostu, przewyższało na zachodzie Galicyi wszystkie inne wyznania. Natomiast w Galicyi wschodniej rozwój ludności izraelickiej przedstawia się mniej korzystnie, gdyż jej przyrost wynosi w Galicyi wschodniej tylko 6·6 prc., a zatem mało co mniej, jak połowa tego, co w Galicyi zachodniej. Z ogólnej liczby żydów przypada 213.269 na zachodnią Galicyę, a 659.706 na wschodnią.

Emigracya z całego państwa pochłonęła, wedle tymczasowych obliczeń centralnej komisyi statystycznej w Wiedniu, w ciągu okresu 1900—1910 ogółem 660—575 tys. osób, w tem biorą udział następujące kraje koronne z następującą cyfrą: Galicya 485.095, Czechy 158.973, Morawy 93.306, Kraina 35.030, Bukowina 32.126, Dalmacya 31.307, Śląsk 15.816, Gorycya i Gradyska 2.875, Karyntya 2.620. Ale ta jest różnica pomiędzy emigracyą z Galicyi i Bukowiny, a emigracyą z innych krajów koronnych, że podczas kiedy z Galicyi i Bukowiny ludność emigruje do Ameryki, z Czech i Moraw ludność emigruje do Wiednia. To też Austrya Dolna z Wiedniem wykazuje najwyższy procent imigracyi, mianowicie w okresie 1900—1910 przybyło do Wiednia 159.558, w tem jest cała prawie emigracya z Czech i pewna część wewnętrznej emigracyi żydów galicyjskich na zachód, którzy w znacznej części w Wiedniu się zatrzymują.

Natomiast statystyka zamorskiego wychodźtwa prowadzona w portach w Hamburgu, w Bremie, w Tryeście, w Fiume i w innych portach wykazuje w okresie 1900 — 1910 ogół emigrantów zamorskich 1,114.547. Jaki jest procent powrotnej fali wychodźców powracających do kraju, tego obliczyć na podstawie statystyki portowej niepodobna. Należy jednak przyjąć jako pewne, że z pośród tego miliona stu czternastu tysięcy, znaczna część z pewnością o wiele większa, niż trzy czwarte, przypada na emigracyę galicyjską a faktyczny ubytek ludności w Galicyi wyraża się w cyfrze niedoboru między naturalnym przybytkiem ludności a faktyczną przewyżką, która jakto widzieliśmy wynosi 477.834 osób. Co więcej z emigracyi galicyjskiej tkwi w cyfrze 1,114,547, wykazanej w cyfrze statystyki emigracyjnej, prowadzonej w portach w Hamburgu, Bremie, Tryeście i innych portach to należy położyć na karb emigracyi czasowej, której znaczna część powraca do domu. Mamy też w Galicyi takich rewertentów emigracyjnych w strefie emigracyjnej na Zachodzie, gdzie wielu bardzo bywało za drugim i za trzecim nawrotem w Ameryce i zawsze powracali potem do kraju do swych wsi, aczkolwiek niepodobna przemilczeć, że tacy rewertenci są potem najlepszym materyałem na stałych emigrantów, którzy już potem wcale do kraju nie powracają a rodzina ich pozostaje na stałe i na zawsze w nowo wybranej ojczyźnie amerykańskiej.

Lwów, 19. kwietnia.

Stan Banku austro-węgierskiego

z dn. 15. kwietnia 1912 wynosił:

Banknoty w obiegu 2,153,571.000 (w porównaniu z poprzednim tygodniem mniej o 79,457.000).

Rezerwa kruszcowa 1.626,722.000 (więcej o 1,622.000).

Portfel wekslowy 766,648.000 (mniej o 96,680.000).

Lombard papierów 120,606.000 (więcej o 10,972.000).

Zobowiązania natychmiast płatne 234,660.000 (mniej o 19,135.000).

Banknoty wolne od podatków: 73,161.000 (mniej o —.—

Dywidenda „Stabilimento tecnico". Na walnem zgromadzeniu akcyonaryuszy: „Stabilimento tecnico" z czystego zysku, wynoszącego 1,550.000, wyznaczono 5 procent dywidendy i 12 procent superdywidendy.

Z giełdy. Z Wiednia donoszą nam: Mimo wyższych notowań za granicą, obracał się ruch na wczorajszej giełdzie przedpołudniowej w bardzo ciasnych granicach. Kursy utrzymały się mniej więcej na tej samej wysokości. Tylko akcye „Skoda" cieszyły się przemijająco większym popytem.

O godzinie 10·45 notowały: Kredyty 635·50, węgierskie 827, Länderbank 531·50, Unionbank 612, Kol. państw. 727·50, Alpiny 938. Rima-Muranyi 717·50, Skoda 711·50.

Krajowy kurs majsterski dla szewców w Sanoku. Celem podniesienia zawodowego wykształcenia szewców, odbędzie się w Sanoku, w czasie od dnia 10 czerwca do 28 lipca br. krajowy kurs majsterski dla szewców, na którym będzie udzielana nauka następujących przedmiotów: a) budowa nogi, branie miary, odlewy gipsowe, rysunki zawodowe, przykrawanie i ręczny wyrób wierzchów i spodów obuwia; wyrób obuwia przy pomocy najważniejszych maszyn ręcznych i nożnych, przy zastosowaniu nowoczesnych narzędzi; b) o materyałach szewskich; c) zawodowa książkowość i stylistyka; d) hygiena zawodowa; e) najważniejsze postanowienia ustawy przemysłowej i ustaw robotniczych.

Nauka jest bezpłatna. Na kurs zostanie przyjętych tylko 14 kandydatów z Sanoka i powiatu sanockiego. Nauka będzie udzielana przez 7 tygodni. O przyjęcie na kurs mogą się ubiegać majstrowie i czeladnicy, którzy ukończyli 24 rok życia. Podania o przyjęcie, własnoręcznie przez kandydatów napisane, pod adresem Wydziału krajowego we Lwowie, zalecone przez przełożeństwo stowarzyszenia przemysłowego i zaopatrzone: świadectwami szkolnemi, kartą przemysłową, względnie świadectwem pracy lub książką robotniczą, należy wnieść do 30 maja br. do magistratu miasta Sanoka.

Przyznanie dostawy urządzenia elektrycznego. Ministerstwo kolejowe oddało firmie Akcyjne Tow. elektryczne, przedtem Sokolnicki i Wiśniewski we Lwowie, dostawę urządzenia elektrycznego dla dwu zwrotnic na stacyach kolejowych Lwów-Przemyśl.

Eksport mis z drzewa bukowego, potrzebnych do mięszenia ciasta w piekarniach ma widoki powodzenia. Muzeum eksportowe Ligi Pomocy przemysłowej zaprasza dotyczących krajowych producentów, ażeby warunki sprzedaży i i bliższe informacye udzielili jak najrychlej pod adresem tegoż muzeum, Lwów, ul. Pańska 11.

Niewypłacalność. Galicyjski Związek wierzycieli we Lwowie ul. Wałowa 11. ogłasza niewypłacalność: Hania Zellerstein, handel towarów bław. w Mostach wielkich, Abraham Adlerstein w Rohatynie. Emilia Antoniewicz, modniarka w Kołomyi, Rózia Kinner, modniarka w Kołomyi, Leon i Ernestyna Rappaport w Tarnopolu, Józef Seelenfreund we Lwowie.

Krajowa Rada górnicza została zwołana na posiedzenie, które się odbędzie w gmachu Wydziału krajowego dnia 20. b. m. Na porządku dziennym omawiane będą: sprawa utworzenia w szkole politechnicznej we Lwowie górniczo-hutniczego wydziału, względnie założenia odrębnej Akademii górniczej w Krakowie i sprawa reorganizacyi kraj. górniczo-wiertniczej szkoły w Borysławiu.

Dostawa smarów i materyałów do opałania. C. k. Dyrekcya kolei państwowych we Lwowie rozpisuje przetarg na następującą dostawę:

1) Przedmiot przetargu stanowi dostawa: 15.000 kg. benzyny motorowej, 12.000 kg. ropy, 475.000 kg. oleju mineralnego dla lokomotyw, 115.000 kg. oleju mineralnego dla wozów kolejowych, 7900 kg. oleju mineralnego dla aparatów blokowych, 15.200 kg. terpentyny, 36.000 gramów oleju z kości. 269.000 kg. wazeliny.

2) 1900 kg. tłuszczu twardego, 730 kg. smarów stężałych, 5730 kg. mydła do prania, 3000 kg. mydła do smarowania, 11.700 kg. łoju, 330 kg. świec łojowych, 690 kg. świec stearynowych.

Okres dostawy trwa od 1 lipca 1010 do 30 czerwca 1913.

Materyały grupy 1. mogą być jednak oferowane i na przeciąg dwu lub więcej lat.

Dostawa materyałów zarówno 1-szej, jak 2-giej grupy ma być uskutecznioną w odnośnym okresie w miarę zapotrzebowania na podstawie zamówień częściowych.

Oferty wnieść należy do 30 kwietnia b. r. Otwarcie ofert nastąpi dnia 1 maja b.r. Oferenci mogą być obecni przy otwarciu ofert.

Na dobudowę gmachu sądowego w Drohobyczu rozpisana została rozprawa ofertowa. Cena kosztorysowa wynosi 85.241 K 23 h. Oferty wnosić należy najpóźniej do 1 maja br. godz. 12 w południe do biura c. k. naczelnego kierownictwa budowy gmachów sądowych we Lwowie, przy ulicy Bourlarda l. 2. III. piętro.

Do ofert dołączyć należy poświadczenie dyrekcyi urzędów pomocniczych c. k. wyższego sądu krajowego we Lwowie na złożone 5-procentowe, zaokrąglone do kwoty 4300 K wadyum.

Bliższych szczegółów udziela wyżej wspomniane naczelne kierownictwo budowy gmachów sądowych.

Sprawozdania giełdowe i towarowe

Zboże.

Sprawozdanie targowe Izby Kupieckiej we Lwowie

Lwów, dnia 19. kwietnia 1912. Dziś notujemy 50 za kg. netto paritas Lwów, bez akcyzy Waluta koronowa.

Pszenica prima 11·25 do 11·5.0. Żyto prima 9·20 do 9·50. Jęczmień prima 8·50 do 9·—. Owies pański prima 9·— do 9·10. Kukurudza prima —·— do —·—. Rzepak zimowy 15·— do 15·25. Siemię lniane —·— do —·—. Siemię konopne —·— do —·—. Tymotka —·— do —·—. Koniczyna czerwona prima 95·— do 110·—. Koniczyna biała prim 10·— do 135·—. Anyż płaski —·— do —·—, okrągły —·— do —·—. Groch do gotowania Wiktorya 12·— do 13·—, zielony 14·— do 16·—. Groch pastewny —·— do —·—. Bobik koński 8·50 do 9·—. Wyka 10·50 do 11·50. Otręby pszenne —·— do—·—, żytne —·— do —·—. Chmiel — do—. —.—.

	Kontyngent		Nadkontyngent	
	od	do.	od	do
Spirytus surowy bez podatku i bez kosztów ekspedycyjnych .				
loco stacye paritas Husiatyn . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Tarnopol . .	—·—	—·—	—·—	—·—
loco stacye paritas Sokal . . .	—·—	—·—	—·—	—·—
Z dostawą i oddaniem loco rafinerya Lwów	69·50	70·50	49·50	50·50
Ceny spirytusu za 10.000 litr procent	—·—	—·—	—·—	—·—

Tendencya bardzo silna.

NADESŁANE.

Artykuły i notatki w tym dziale zamieszczone nie pochodzą od Redakcyi.

ZE ŚWIATA.

Amerykanie w hołdzie Kościuszce. Wobec licznych nadchodzących z Ameryki zgłoszeń udziału w kongresie, esper. i na życzenie Amerykanów, w program kongresu wejdzie jeszcze dodatkowo manifestacyjny hołd Stanów Zjednoczonych północnej Ameryki przy kamieniu Kościuszki w Rynku krakowskim.

Związek esperantystów amerykańskich zwrócił się do komitetu kongresu z oświadczeniem, że obywatele Stanów, przybywający do Krakowa na kongres, chcą „uczcić na ziemi polskiej pamięć tego wielkiego szermierza o niepodległość amerykańską, którego Ameryce dała polska ziemia“. W myśl tego życzenia Amerykanie złożą na kamieniu Kościuszki wieniec z szarfami Stanów, oraz zatkną sztandar Unii, zrobiony specyalnie w tym celu przez kobiety Ameryki. Manifestacya ta odbędzie się w czwartym dniu kongresu, w czwartek 15-go sierpnia, tj. w dniu hołdu Kongresu, przed pomnikiem Mickiewicza i hołdu Uniwersytetów świata przed pomnikiem Kopernika. Zgłoszenia uczestników z całego świata licznie napływają.

O uniwersytet w Poznaniu. „Posener Zeitung“ proponuje następujące warunki, pod którymi możnaby założyć uniwersytet w Poznaniu: 1) niedopuszczenie zakordonowych studentów Polaków, 2) zapobieżenie zalewowi ciała profesorskiego żywiołem polskim, 3) zniesienie seminaryów duchownych w Poznańskiem.

I tylko represye... Z Warszawy donoszą nam: Ks. Marceli Godlewski, utrzymujący jednoklasową szkołę elementarną dla dzieci robotników, otrzymał od władzy zawiadomienie o zamknięciu tej szkoły. Nadto polecono inspektorowi szkolnemu uwolnić ks. Godlewskiego od wykładów religii w zakładach.

Warszawa bojkotuje Reinhardta. W ostatnich dniach pojawiły się w pismach warszawskich wiadomości, że Reinhardt zamierza ze swoim „królem Edypem“ przybyć na kilka występów do Warszawy. Otóż znamienne jest, że przeciw temu projektowi poczęły się w Warszawie budzić silne podejrzenia i powstał nawet zamiar, na razie jeszcze nieogłoszony, zbojkotowania ich. Echem tego jest głos dobrze zazwyczaj poinformowanego warszawskiego korespondenta „Dziennika poznańskiego“, który pisze co następuje: „Zakrawa to na „ballon d'essai“ i daje do myślenia, budząc podejrzenie, czy wycieczka taka nie byłaby podyktowana względami pangermańskiej agitacyi. Przecież trzy lub cztery spektakle, jakie urządziłby Reinhardt w tutejszym cyrku, nie pokryłyby ani połowy kosztów tak kosztownej podróży i imprezy. Jeśli tedy myśl taka powstała istotnie w jego głowie, to pytanie, czy nie natchnęły go do tego sfery które pracują tutaj przez agentów z pomocą złota nad krzewieniem ducha pruskiego w gminie augsbursko-protestanckiej. Wycieczka Reinhardta do Warszawy byłaby obliczona nie na zyski, nie na trofea artystyczne, których Reinhardt od Polaków nie pragnie i nie potrzebuje, ale chyba na wzmocnienie ducha germańskiego wśród niemieckich kulturników nad Wisłą. Prasa nasza nie zajmowała się dotąd tą sprawą, lecz za kulisami jej nurtuje projekt zepełnego bojkotowania Reinhardta, traktowania jego widowisk grobowem milczeniem — jeśliby przyszły do skutku“.

Zaznaczyć trzeba, że podobne obawy Warszawian jeśli wogóle istnieją, są grubo przesadzone i bezpodstawne, a myśl bojkotu jest najzupełniej nieuzasadnioną.

Litwacy przeciw teatrowi polskiemu. Cała prasa warszawska z oburzeniem podnosi fakt następujący: Na ogólnem rocznem zgromadzeniu członków Towarzystwa kredytowego miasta Łodzi, pod obrady przyszedł wniosek, ażeby Towarzystwo udzieliło zasiłku w sumie 30.000 rb. na budowę teatru polskiego w Łodzi, który od czasu pożaru pozbawiony jest własnej siedziby. Po odczytaniu wniosku zebranie przybrało charakter burzliwy: obecni na sali litwacy jawnie wystąpili wrogo przeciwko temu wnioskowi, jako mającemu na celu poparcie polskiej instytucyi kulturalnej. Krzykiem i wrzaskiem jęli oni domagać się, ażeby wniosek odrzucono. Przystąpiono do głosowania i wniosek o wyznaczenie 30.000 rb. na budowę teatru polskiego w Łodzi przepadł większością 96 głosów przeciwko 84! Należy zaznaczyć, że przeciwko wnioskowi głosowali wszyscy litwacy, za wnioskiem zaś Polacy i Niemcy. Tak więc żywioł litwacki doszedł w Łodzi do takiego rozpanoszenia się, że bez wahania śmie już targnąć się na instytucye polskie i byt ich podkopywać!

Patryotyczna rodzina. W Kijowie toczy się sprawa spadkobierców ś. p. Ottona Staszewskiego, który w roku 1908 zmarł śmiercią samobójczą, a zapisał testamentem na cele publiczne około 200.000 rubli, między innemi 25.000 na Akademię krakowską. Testament został zatwierdzony przez sąd okręgowy, legaty wypłacono. Spadkobiercy wytoczyli jednak proces o zwrot sum tych, opierając się na prawie, które uznaje testamenty samobójców za nieważne. Nadto przedstawili dowody niepoczytalności Staszewskiego.

Juliusz Cezar austryackim rekrutem. Pisma morawskie opowiadają następujące zdarzenie: Niedawno przy jednym z powtórnych asenterunków w Ołomuńcu stawał także pewien czeski rekrut z okolicy Ołomuńca przed komisyą wojskową. Pokazało się, że rekrut nazywa się Juliusz Cezar... „Tauglich ohne Gebrechen“ brzmiał wyrok wojskowego lekarza. Gdy to Juliusz Cezar usłyszał, zaczął rzewnie płakać...



Flenol woda do ust, krem do zębów, proszek do zębów wyrabia podług przepisu dra N. Cybulskiego, prof. Uniw. Jagiellońskiego Fabryka Flen

---

TERENY NAFTOWE

UDZIAŁY W KOPALNIACH PROCENTY BRUTTO

W SCHODNICY

do nabycia w biurze naftowem A. GOSTKOWSKIEGO Lwów, Pasaż Hausmana l. 1.

Inż. Stanisł. Trylski

pl. Dąbrowskiego 1, I. p.

TELEFON 1554.

Adres telegr. Inż. Trylski, Lwów.

Konc. Przedsiębiorstwo robót Elektrotechniczn. 561

URZĄDZENIA ŚWIATŁA I SIŁY ELEKTRYCZNEJ, DOSTAWA ŚWIECZNIKÓW, MOTORÓW. ŻARÓWEK Z PIERWSZORZĘDNYCH FABRYK.

Czytajcie! Prenumerujcie!

Nasz Kraj Ilustrowany

największy i najtańszy tygodnik polski.

Prenumerata tylko 1 koronę miesięcznie.

Administr.: Lwów, ul. Bielowskiego 6.

Teatr rozmaitości VARIÉTÉ BRISTOL

Występy pierwszorzędnych artystów. Codziennie 2 komedye.
POCZĄTEK O GODZ. 8. WIECZÓR. 2649

AUSTRYACKI LLOYD, TRYEST.

„Thalia“ podróże dla przyjemności

VI. „Do Hiszpanii i Wysp Kanaryjskich“. Od 20. kwietnia do 19. maja. (Tryest, Korfu, Palermo, Algier, Malaga, Cadix, Madeira, Teneriffa, Tanger, Gibraltar, Malorca, Barcelona, Genua.) Koszta podróży wraz z utrzymaniem od 700 K. począwszy.

VII. „Na Północ“ (Trzecia podróż Związku Floty). Od 24. maja do 24. czerwca. (Genua, Ajaccio, Palermo, Tunis, Philippeville, Algier, Malaga, Gibraltar, Cadix, Lissabona, Bayonne o. Biarritz, Ryde o. Wight, Ostenda, Amsterdam, Hamburg.) Koszta podróży wraz z utrzymaniem od K. 760 począwszy.

VIII. „Pierwsza podróż do krajów północnych“. Od 28. czerwca do 12. lipca. (Hamburg, Odda, Loen, Merok, Naes, Drontheim, Molde, Aalesund, Balholmen, Gudvangen, Bergen, Hamburg.) Koszta podróży wraz z utrzymaniem od K. 380 począwszy.



IX. „Druga podróż do krajów północnych“. Od 16. lipca do 9. sierpnia. (Hamburg, Odda, Loen, Merok, Ratsfund, Tromsö, Hammerfest, Nordkap, Lyngen, Tromsö, Svartisen, Torgatten, Drontheim, Naes, Molde, Aalesund, Balhomen, Gudvangen, Bergen, Hamburg.) Koszta podróży wraz z utrzymaniem od K. 600 począwszy.

Wycieczki po kraju urządza Thos. Cook & Syn, Wiedeń.

Z wiosnę grecką wycieczki do Korfu, Aten i wysp Jońskich. Specyalne bilety ulgowe. Do Konstantynopola na parowcach pośpiesznych; podróże po wybrzeżach na parowcach poczt.

Prospekty i informacye we Lwowie: PIERWSZE GALICYJSKIE BIURO PODRÓŻY I TRANSPORTU, Kościuszki 7. 2645

Pierwsza i jedyna krajowa

GARBARNIA

M. RABIŃSKIEGO

KRAKÓW—PODGÓRZE—LUDWINÓW.

Poleca w wielkim wyborze skóry:

boxcalf, chevreaux i bukaty.

CENY UMIARKOWANE.

Adres telegraficzny: Kraków-Ludwinów Rabiński.

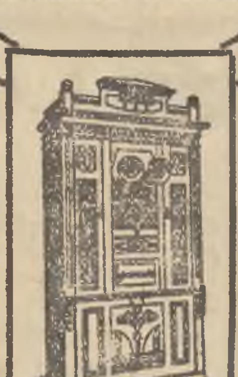
1870

Samodzielny buchalter-bilansista, dysponent biurowy, kawaler, z długoletnią rutyną, poszukuje stosownej posady, najchętniej w browarze piwnym. Łaskawe zgłoszenia „A. B. C. 1888“ do Administracyi“. 5023

A muzyka gra!...

Restauracya w sezonie

Musi mieć mechanizm muzyczny, podnoszący konsumcyę jadła i napoi, sprowadzający do restauracyi nowych gości i zatrzymujący w niej starych. Szafka grająca przynosi prócz tego poważny dochód z wrzuconych do niej pieniędzy, przez co **sama się opłaca**



Powinna we własnym interesie natychmiast zażądać cennika ilustrowanego od największej w kraju fabryki mechanizmów muzycznych 2234

Diego Fuchs
PRAGA.

:: Sprzedaż na wygodne raty. ::

Poszukuje wszędzie zdoln. agentów

Reprezentacya i skład na Lwów:

Marek Feuerstein, Gródecka 59.

(Tłumaczenie).

Obwieszczenie.

Dnia 22. kwietnia 1912 rozpocznie swe czynności

nowo-założona filia

Banku austryacko-węgierskiego

w lokalu mieszczącym się w domu pod l. 888 ulica Wałowa na I-szem piętrze, dla której ustanawia się na razie godziny biurowe od godz. 8 rano do godz. 2 popoł.

Zakres interesów filii obejmuje:
a) eskont weksli, odpowiadających przepisom banku, efektów i kuponów,
b) komisowe inkaso weksli, efektów i kuponów,
c) komisowe przedkładanie weksli do przyjęcia (akceptacyi),
d) obrót żyrowy,
e) wystawianie przekazów na oba zakłady główne i wszystkie filie bankowe,
f) udzielanie pożyczek na odpowiednie papiery wartościowe,
g) wypłata zapadłych kuponów, których termin płatności nie przekracza jednak jednego roku,
h) komisowe dostarczanie arkuszów kuponowych do wszelkich papierów wartościowych, o ile one mogą być podjęte w miejscu, w którem zakład banku się znajduje,
i) komisowe wykonywanie prawa poboru, uiszczanie wpłat, ostemplowanie i wymiana papierów wartościowych, przeznaczonych do konwersyi,
k) komisowe kupno i sprzedaż papierów wartościowych i monet,
l) kupno i sprzedaż listów zastawnych Banku austryacko-węgierskiego,
m) kupno i sprzedaż weksli czeków zagranicznych i sprzedaż czeków na zagraniczne miejsca,
n) przyjmowanie depozytów celem przesyłki do zakładów głównych we Wiedniu i Budapeszcie,
o) kupno zagranicznych i handlowych złotych monet po stałych cenach według taryfy,
p) natychmiastowe kupno i sprzedaż monet złotych i niemieckich not markowych,
q) wystawianie przekazów cłowych na złoto, 2699
r) wymiana banknotów i monet waluty koronowej.

Szczegółowe przepisy o zawieraniu interesów z Bankiem austryacko-węgierskim wydaje filia na żądanie bezpłatnie.

Brody, dnia 10. kwietnia 1912.

(Firma nowej filii)
BANK AUSTRYACKO-WĘGIERSKI filia w Brodach.

Pismem kieruje KOMITET REDAKCYJNY.
Wydawca: Spółka Wydawnicza „Gazety Wieczornej“.
Redaktor odpowiedzialny: JERZY KONARSKI.
Drukiem Spółki Drukarskiej „Prasa“ ul. Sokoła 4.